Nr. 186 | Czwartek, 15 sierpnia 1929 | Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: **Miejscowa miesięcznie:** bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą **5·30** — **Zamiejscowa miesięcznie** z przesyłką pocztową **5·30** — **Zagranicą 7·00 zł.** **P. K. O. 141.690.**

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji **21-18**, Administracji **21-17**. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Dwie metody.

Przerwane czasowo pod niezbyt przychylnemi prognostykami rokowania między angielskim ministrem spraw zagranicznych Hendersonem a posłem sowieckim w Paryżu p. Dowgalewskim w sprawie ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych między Anglją a Sowietami rzucają bardzo charakterystyczne światło na metody stosowane przez oba państwa i na ducha ich polityki.

Jak wiadomo, powodem do zerwania stosunków dyplomatycznych w r. 1924. za rządów Baldwina, była propaganda komunistyczna, prowadzona bezceremonjalnie w Anglji. i rewizja przeprowadzona wskutek tego przez policję angielską w sowieckiem przedstawicielstwie handlowem w Londynie. Ale już Mac Donald za czasów swego pierwszego premjerostwa poczynił niemiłe doświadczenia w układach z dyplomacją sowiecką i nie zdołał dojść z nią do porozumienia. Sowiety bowiem jako warunek wstępny przed podjęciem rokowań w kwestjach wysuwanych przez Anglję żądały przyznania długoterminowych kredytów. A na to nikt rozsądny w Anglji nie chciał i nie mógł się zgodzić. Jakże bowiem należałoby skwalifikować człowieka, udzielającego nowego kredytu dłużnikowi, który nie uznaje poprzednich swoich zobowiązań?

Partja pracy i liberali, będąc w opozycji, krytykowali ostro fakt zerwania przez rząd konserwatywny stosunków dyplomatycznych ze Sowietami i wynikające stąd zaostrzenie w relacjach między obu państwami. Jednym z punktów głównych aktualnego programu politycznego partji pracy było nawiązanie ponowne przerwanych stosunków. Liczono się z tem, że Rosja, wygłodniała pod względem ekonomicznym, skorzysta z tej okazji i realnym interesom swoim da przewagę nad motywami propagandystycznemi. Stało się jednak przeciwnie.

Kierownicy polityki moskiewskiej przecenili swoje szanse i nie chcieli ani na chwilę odłożyć z ręki atutów agitacyjnych. Uważali że rząd partji pracy, wysunąwszy punkt nawiązania stosunków dyplomatycznych, jest tem samem skrępowany w swobodzie działania i wobec swoich wyborców i wobec partnera sowieckiego, który wskutek tego może przystąpić do wstępnych układów z wielką pewnością siebie i z bardzo wygórowanemi żądaniami. Żądania te rzeczywiście, w razie ich przyjęcia przez Anglję, równałyby się kapitulacji obecnego rządu londyńskiego i zdeawuowaniu przeżeń swoich poprzedników.

Anglja, w sposób zgodny ze zdrowym rozsądkiem i na podstawie doświadczeń uzyskanych w czasie krótkotrwałych stosunków dyplomatycznych z Moskwą, zaproponowała, aby w czasie feryj parlamentarnych angielskich załatwić zasadnicze kwestje sporne, jak kwestję uznania długów przez rząd sowiecki, oznaczenie wzajemnych pretensyj finansowych, sformułowanie warunków, w których rozwijałyby się wzajemne stosunki handlowe, a po załatwieniu tych spraw, po zebraniu się parlamentu angielskiego możnaby pomyśleć o przyjęciu posła sowieckiego w Londynie i o wysłaniu przedstawiciela Anglji do Moskwy.

Sowiety jednak nie chciały się zgodzić na tę tak racjonalną propozycję. Zażądały przedewszystkiem wznowienia stosunków dyplomatycznych, a potem dopiero, ich zdaniem, należałoby przystąpić do rokowań w sprawach rzeczowych. Znając metody sowieckie, można sobie łatwo wyobrazić jaką byłaby pozycja rządu angielskiego w tych rokowaniach w momencie, w którym główny postulat sowiecki — nawiązanie stosunków dyplomatycznych — już byłby spełniony. Możnaby sobie wyobrazić arogancję nego cjatorów sowieckich w tym wypadku i fatalną sytuację, w której znalazł by się rząd angielski, zarówno na terenie rokowań, jak i w stosunku do swego społeczeństwa. Jest więc rzeczą jasną, że p. Henderson, nie sprzeniewierzając się zgoła dążeniom do nawiązania stosunków, nie mógł zaakceptować stanowiska sowieckiego i rokowania wskutek tego uległy przerwie.

Przewidywania i rachuby kierowników polityki sowieckiej okazały się mylne. Okazało się — co zresztą z góry można było przewidzieć — że ustępliwość rządu partji pracy ma granice, oznaczone przez interes państwowy. Manewr sowiecki okazał raz jeszcze, jak trudno ze Sowietami w jakiejkolwiek kwestji dojść do porozumienia. A rozumne i logiczne stanowisko rządu Mac Donalda, jak i energiczna, niemalże egoistyczna obrona interesów angielskich w Hadze, wzmocniły w wysokim stopniu jego sytuację wewnętrzną.

Nowa skarga Waldemarasa
przeciwko Polsce.

Warszawa, 13 sierpnia. (PAT.). Rząd litewski zwrócił się telegraficznie dnia 9 sierpnia b. r. do sekretarjatu Ligi Narodów ze skargą o rzekome naruszenie przez Polskę układu o przekraczaniu linji granicznej twierdząc, że władze polskie zamknęły granicę w pobliżu miejscowości Uciechy.

P. A. T. dowiaduje się, że władze polskie zmuszone zostały rzeczywiście zamknąć granicę na przestrzeni kilku kilometrów w okolicy wymienionej miejscowości, w celu przeprowadzenia obławy na złoczyńców, grasujących od dłuższego czasu w tej okolicy. Ponieważ przejściowo zarządzenia podobne były wielokrotnie stosowane przez obie strony, skarga powyższa wskazuje na jaskrawie złą wolę, cechującą rząd litewski w stosunku do Polski.

Manewry armji sowieckiej
na pograniczu Finlandji.

Helsingfors. 14 sierpnia. (AW) Od kilku dni na pograniczu Finlandji odbywają się wielkie manewry wojsk sowieckich. Roboty saperskie prowadzone są pod kierownictwem oficerów sowieckich przy pomocy niemieckich specjalistów. Na czas manewrów wysiedlono ludność pogranicza. O rozmiarze przeprowadzonych działań wojennych świadczy fakt, że w jednym tylko dniu zużyto 70.000 kg cementu. Jednocześnie w Leningradzie ukazał się rozkaz komendanta wojennego, powołujący pod broń 4 roczniki 1902—1905, przyczem żołnierzom polecono przynieść z sobą jedzenie na tydzień, oraz koc, poduszkę i bieliznę.

Interwencja angielska
w sprawie masowych wyroków śmierci na Litwie.

Londyn. 14 sierpnia. (AW.). Jak się okazuje ułaskawienie 15 osób skazanych niedawno w Kownie na śmierć za rzekomy udział w zamachu na Waldemarasa nastąpiło na skutek interwencji angielskiej. „Times" informuje, że jakkolwiek prośba o ułaskawienie nie została zgłoszona oficjalnie to jednak Litwa czuła się zmuszona prośbę tę uwzględnić i skazanych ułaskawić. [sic: "uniewinnić"]

Kowno. 14 sierpnia. (AW.) Sąd przysięgłych w Kownie wydał wyrok w sprawie 5 polityków litewskich oskarżonych o wydanie w tajnej drukarni ulotek przeciwko Waldemarasowi. Głównych oskarżonych Kaczyńskasa i Kontantasa skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie, a 25-letnią pannę Kristinajte na dożywotni dom karny. W najbliższym czasie rząd Waldemarasa wytoczyć ma nowy proces 10 przywódcom lewicy litewskiej.

Wyjazd Mac Donalda do Ameryki
nie jest jeszcze pewny.

Wiedeń, 13 sierpnia. (PAT.). Część prasy donosi z Waszyngtonu, że według zdania kół tamtejszych, Mac Donald nie przyjedzie w jesieni do Waszyngtonu. Oficjalne koła stwierdzają, iż przygotowania do angielsko-amerykańskiego rozbrojenia na morzu jeszcze nie dojrzały. Pozatem zaś Mac Donald nie otrzymał oficjalnego zaproszenia od prezydenta Hoovera.

W przeciwieństwie do tych doniesień, inna część prasy zaznacza, że pogłoski o odroczeniu podróży Mac Donalda do Ameryki, są nieuzasadnione. Premjer angielski wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych prawdopodobnie w ciągu października.

KONFERENCJE POLSKO-RUMUŃSKIE.

Warszawa, 13 sierpnia. (PAT.) Na posiedzeniu konferencji handlowej polsko-rumuńskiej, które się odbyło wczoraj wieczorem rozważono już znaczny szereg spraw i ustalono dalszy przebieg prac konferencji. Utworzenie odpowiednich komisji nastąpi prawdopodobnie w ciągu dnia jutrzejszego.

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE MAŁŻEŃSTW POBOROWYCH.

Warszawa. 14 sierpnia. (AW.). Na podstawie wyjaśnienia władz wojskowych jedynie szeregowi w czynnej służbie muszą otrzymać specjalne zezwolenie dowódcy na wstąpienie w związki małżeńskie, poborowi natomiast na zawarcie małżeństwa żadnych zezwoleń nie potrzebują. Oczywiście przy odbywaniu służby wojskowej ani poborowy, ani jego rodzina nie korzystają z tytułu małżeństwa z jakichkolwiek bądź ulg i dodatkowego zaopatrzenia.

PRZED POGRZEBEM MJRA IDZIKOWSKIEGO.

Warszawa, 13 sierpnia. (PAT.). Statek szkolny „Iskra", na którego pokładzie znajdują się zwłoki ś. p. mjr. Idzikowskiego, opóźnił swój przyjazd do Gdyni z powodu warunków atmosferycznych i przybędzie tam zamiast 14 dnia 17 bm o godz. 9 rano. W porcie gdyńskim nastąpi uroczyste przyjęcie zwłok, które przybędą do Warszawy dnia 18 bm. Uroczysty pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm.

Gdynia. 14 sierpnia. (AW.) Wczoraj popołudniu na brzegu polskim ukazał się statek szkolny „Iskra" wiozący zwłoki śp. majora Idzikowskiego. Statek zatrzymał się na pełnem morzu. Uroczyste przyjęcie zwłok odbędzie się dnia 17 bm. po wejściu statku do portu przy udziale delegacji wszystkich pułków lotniczych. W Gdyni zawiązał się specjalny komitet przyjęcia zwłok majora Idzikowskiego Do komitetu tego weszli m. in. dowódca floty polskiej komandor Unrug, delegat rządu p. Bilek i starosta p. Staniszewski.

SUKCESY STRZELCÓW POLSKICH W STOKHOLMIE.

Warszawa, 13 sierpnia. (PAT.). Dalszy ciąg strzeleckich mistrzostw świata przyniósł naszym strzelcom szereg doskonałych wyników. W strzelaniu z broni wojskowej na 300 m. Wąsowicz zdobył srebrną odznakę mistrzowską, osiągając 480 punktów na 600 możliwych, Wrzosek 478, Borzemski 470, Gostkiewicz 473 i Lewiński 468. W strzelaniu z broni dowolnej na 300 m. Rupecki 526 punktów. W strzelaniu z broni małokalibrowej na pierwszem miejscu utrzymują się w dalszym ciągu Podoski i Rupecki ex aequo 352, Lewiński 350, Kostkiewicz 332. W strzelaniu z pistoletów na 50 m. Wrzosek ma jeden z najlepszych wyników 523 punktów na 600 możliwych.

WYBUCH NA STATKU.

Opporto, 14 sierpnia. (PAT.). Wskutek wybuchu kotła na kontrtorpedowcu 11 osób zostało rannych a kilka z nich ciężko.

Ucieczka z Syberji faszystowskiej.

Trzej zdecydowani wrogowie rządów faszystowskich, Francesco Nitti, bratanek byłego włoskiego prezydenta ministrów. Carlo Roselli, profesor uniwesytetu w Genui, i były poseł Emilio Lussu, uciekli w tych dniach z wyspy Lipari, miejsca zesłania dla więźniów politycznych włoskich. Po pełnej przygód i niebezpieczeństw podróży po Morzu Śródziemnem, w małej łodzi motorowej, wylądowali we Francji. Romantyczna ta ucieczka, zorganizowana przez emigrantów włoskich, bawiących we Francji, pewnego rodzaju pendant do wykradzenia wielkiego pisarza hiszpańskiego Unamuna przez redakcję paryskiego »Quotidiena« na okręcie specjalnie nabytym w tym celu, podziałała jak bomba. Dowodzi bowiem, że emigranci włoscy organizują się coraz lepiej i że czujność straży faszystowskich może nie być wystarczająca. Pierwszy raz ucieczka taka z Włoch pomyślnie doszła do końca, mimo że władze włoskie były w części powiadomione o gotującym się planie. Zbiegowie mieszkają obecnie w Paryżu u znanego przywódcy socjalistycznego włoskiego, byłego posła Turatiego. Opowiadają o miejscu swego pobytu i o ucieczce, osłaniając pewne szczegóły milczeniem, aby nie skompromitować pomocników i nie wykryć metod swoich wybawicieli.

Około 1200 więźniów politycznych mieszka na trzech wyspach przeznaczonych na punkty zesłania. Zesłanie jest aktem czysto administracyjnym, z którym sądy nie mają nic wspólnego. Podejrzany o opozycyjność idzie do więzienia policyjnego i siedzi tam nieraz trzy miesiące bez przesłuchania. Zajmuje się nim komitet, złożony ze sekretarza lokalnej organizacji faszystowskiej, z prefekta, z szefa policji i z prokuratora, który we Włoszech nie podlega ministrowi sprawiedliwości, lecz ministrowi spraw wewnętrznych i jest do pewnego stopnia urzędnikiem policyjnym. Po pewnym czasie podejrzanego prowadzi się przed ów komitet, który odczytuje mu wyrok. Wyrok, którego ofiarą padł prof. Roselli, brzmiał: »Ponieważ krążą wieści, że pozostaje pan w kontakcie z emigracją antyfaszystowską, zostaje pan deportowany na wyspę Lipari na przeciąg lat pięciu«. »Krążą wieści« jest we Włoszech wystarczającą podstawą do zasądzenia.

Podróż na miejsce zesłania odbywa się w wagonach, składających się z okratowanych cel. Jedzie się bardzo powoli, więźniowie noszą kajdany, nocują w więzieniach miejscowości przez które przechodzi pociąg, wlokący się w żółwiem tempie. Więźniów politycznych wiezie się razem ze zwykłymi zbrodniarzami.

W pierwszych dniach po przybyciu po takiej podróży wydaje się wyspa Lipari rajem. Żyje na niej około 500 zesłanych, w tem 400 politycznych, z tych zaś stu dysydentów faszystowskich. Resztę zesłanych stanowią akuszerki oskarżone o niedozwolone operacje, właścicielki domów publicznych i t. d. Wyspa ma 36 kilometrów kwadratowych obszaru. Więźniowie są strzeżeni bardzo pilnie przez dwustu milicjantów, 100 policjantów, 50 karabinierów i 50 marynarzy, agentów i t. d. Wzdłuż brzegów krążą ciągle trzy łodzie motorowe z karabinami maszynowemi i jeden torpedowiec. Na brzegach wyspy ustawiony jest kordon, na sto metrów przypada dwu strażników. Obok tego po wyspie krąży ustawicznie około 20 patroli. Ucieczka wobec tego nie jest rzeczą łatwą.

Więzień może się poruszać względnie swobodnie po mieście, ale każdy krok jego jest pilnie strzeżony. Dostaje od państwa dziesięć lirów dziennie i z tego musi się utrzymać, względnie i utrzymać swoją rodzinę. Raz korespondent wielkiego dziennika paryskiego przybył na wyspę. Poczyniono odpowiednie przygotowania, a to w ten sposób, że z obozu deportowanych wyprowadzono więźniów, a umieszczono w nim chwilowo dwudziestu karabinierów w ubraniach cywilnych. Ci na zapytania dziennikarza odpowiedzieli zgodnym chórem: »Lipari jest rajem i nigdy nie chcielibyśmy wrócić do domu«.

O ucieczce swojej zbiegowie podają bardzo skąpe szczegóły. Udanie się zuchwałego przedsięwzięcia wisiało na włosku, zależało od niesłychanej punktualności, nie mówiąc już o niebezpieczeństwach. W ciemną noc, na dany znak, trzej zbiegowie rzucili się z rozmaitych punktów wybrzeża do morza. Było parę minut przed dziewiątą. O dziewiątej 10 mieli dopłynąć do skały oddalonej o 150 mtr. od brzegu. Między 9.10 a 9.20 miała nadpłynąć łódź motorowa, wysłana z innego kraju, można się domyśleć że z Francji. O ileby nie znaleźli się w łodzi o 9.25, to plan cały byłby obrócony w niwecz, gdyż o 9.30 odbywa się kontrola na wyspie, a wtedy zauważonoby ich zniknięcie, puszczonoby w ruch reflektory, łodzie, telegraf bez drutu.

Prof. Roselli spóźnił się o parę minut. Nie mógł się więc już rozebrać i rzucił się w ubraniu do wody. Płynąc, widział patrolujących po brzegu karabinierów, ale ci go nie zauważyli. Przez oświetlone okno kawiarni na brzegu widział komendanta straży. Raz musiał się zanurzyć pod wodę, aby przepłynąć oświetloną przestrzeń. Woda była spokojna. Wreszcie znalazł się na skale, na której oczekiwali go dwaj towarzysze.

Nieruchomo czekali przez 5 minut. Łódź motorowa przybyła punktualnie na minutę, odbywszy tysiąc kilometrową podróż. W łodzi siedział mechanik i jego pomocnik. Po dziesięciu minutach na brzegu nastąpił alarm.

Zbiegowie krążyli przez trzydzieści sześć godzin po morzu, wreszcie, wylądowali we Francji. Byli ocaleni.

(j.).

Narady w sprawie ewakuacji Nadrenji.

Londyn, 13 sierpnia. (PAT). Wśród dobrze poinformowanych kół angielskich wzrasta nadzieja, iż dojdzie do porozumienia pomiędzy mocarstwami zebranemi w Hadze co do zasady, na jakiej ma być dokonana w najbliższym czasie ewakuacja Nadrenji. Nie można było dotychczas otrzymać potwierdzenia wiadomości, opublikowanej dziś rano, która stwierdza, że angielsko-włoskie wojska okupacyjne opuszczą Nadrenję najpóźniej z końcem b. r. bez względu na to, jaką decyzję powezmą mężowie stanu, omawiający obecnie plan Younga pod kątem widzenia finansowym i politycznym.

Haga, 13 sierpnia. (PAT). Według »Allgemen Handelsbladet«, pomiędzy Briandem a Stresemannem toczą się w dalszym ciągu poufne rokowania o przyszłą komisję konstatacyjno-koncyljacyjną. Komisja taka będzie utworzona, lecz czy przyniesie zysk, to nie wiadomo, gdyż mężowie stanu w wynajdywaniu takich pozornych gwarancji powoli już się wytrenowali.

Haga, 13 sierpnia. (PAT). W kołach delegacji francuskiej panuje obawa z powodu trudności, wśród których posuwają się rokowania polityczne.

Haga, 13 sierpnia. (PAT). W ciągu dnia dzisiejszego delegaci prowadzili w dalszym ciągu wzajemne rozmowy. Briand przyjął Ministra Zaleskiego, Loucheur odbył konferencję z Hilferdingem, Bertelot odbył rozmowę z v. Schuberthem.

Berlin, 13 sierpnia. (PAT). Prasa berlińska donosi z powołaniem się na Reutera, że w Hadze odbyła się w poniedziałek wieczorem rozmowa Brianda z Hilferdingem w sprawie nadreńskiej komisji kontroli. Obaj mężowie stanu mieli w konkluzji pozostać przy swoich wnioskach, mianowicie Hilferding miał utrzymać swoje stanowisko, żądające komisji kontrolnej Ligi Narodów, gdy Briand miał żądać w dalszym ciągu utworzenia specjalnej organizacji, od Ligi Narodów niezależnej.

Haga, 13 sierpnia. (PAT). Dziennik »Der Demaasboden«, nawiązując do rokowań Brianda ze Stresemannem o ewakuację terenów okupowanych dowiedział się, że Briand trwa przy niewymienianiu terminu ewakuacji, uzależniając ją od ratyfikacji planu Younga i od modyfikacji spłat rocznych. Stresemann natomiast traktuje tę sprawę jako rzecz niezależną od spraw finansowych i dlatego nalega na odrębne, konkretne jej załatwienie.

Sprawa banku reparacyjnego.

Niemcy chcą pozbawić Polskę wpływu na ten bank.

Haga, 13 sierpnia. (PAT.). W kołach finansiery międzynarodowej, reprezentowanej licznie w Hadze, w związku z konferencją, panuje wielkie niezadowolenie, iż dotychczas nie przystąpiono jeszcze do dyskusji nad sprawą Banku reparacyjnego. Spodziewano się powszechnie, iż zaraz w pierwszych dniach powstania podkomisji przyjdzie do dyskusji nad częścią planu Younga, dotyczącą Banku międzynarodowego. Obecność w Hadze ekspertów banków państwowych większości delegacji wskazywałaby na słuszność tych zapatrywań. Reprezentowane są banki państwowe: francuski, włoski, belgijski, Rzeszy niemieckiej, Bank Polski, zwraca natomiast powszechną uwagę brak przedstawiciela banku angielskiego, nie ma w delegacji angielskiej nawet nikogo zbliżonego do tego banku.

Po upływie pierwszego tygodnia zarysowała się w kuluarach tendencja, aby wogóle na konferencji szczegółowej dyskusji w sprawie Banku reparacyjnego nie przeprowadzać, lecz powołać do życia komitet organizacyjny tego banku, przewidziany w planie Younga. Gdyby ta tendencja w kołach delegacji miała się utrzymać, to państwa nie należące do rzędu państw zapraszających, straciłyby możność wzięcia udziału w opracowaniu statutu przyszłego Banku, byłby on bowiem opracowany przez komitet organizacyjny. Komitet taki byłby wyłoniony nie z pośród delegatów konferencji, lecz z zewnątrz.

Niemcom prawdopodobnie chodzi o to, aby Polska nie miała żadnego wpływu na opracowanie statutu owego banku.

Podwyższenie udziału Anglji.

Berlin, 13 sierpnia. (PAT-. Biuro Wolffa w depeszy z Hagi donosi, że delegaci belgijski i japoński rozwinęli akcję pośredniczącą. Biuro Wolffa sygnalizuje przedewszystkiem o rozmowach, jakie się odbyły w ciągu dnia dzisiejszego między Jasparem, Snowdenem i Loucheurem oraz Briandem i Hendersonem, a jednocześnie cytuje w depeszy z Londynu doniesienie haskie Reutera, który powołując się na informacje kół francuskich, mówi o przygotowywaniu projektu kompromisowego, zmierzającego do podwyższenia udziału Anglji, bez zmiany wysokości rat niemieckich Projekt ten ma przewidywać przyznanie Anglji znacznej części sum, które pozostają w roku bieżącym dzięki przecięciu planu Younga planem Dawesa. Podwyższenie udziału angielskiego ma być przeprowadzone drogą zmniejszenia udziałów Rumunji, Jugosławji, Grecji i Portugalji, którym przyznanoby w zamian za to redukcję długów wojennych wobec głównych mocarstw.

Dalsze odroczenie obrad komisji polit.

Haga, 13 sierpnia. (PAT). Na dzisiejszem zebraniu w Grand Hotelu u ministra Hendersona postanowiono odłożyć jutrzejsze posiedzenie komisji politycznej, aby umożliwić Briandowi porozumienie się ze swoimi rzeczoznawcami wojskowymi co do końcowego terminu ewakuacji, poczem nastąpią ponowne rokowania na oficjalnem zebraniu u Hendersona.

Berlin, 13 sierpnia. (PAT.) Biuro Wolffa w depeszy z Hagi dowiaduje się o tem, jakoby po stronie Anglji istniał zamiar rozwiązania konferencji plenarnej jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia w celu powierzenia jej prac komisji, podczas gdy odpowiedzialni ministrowie mogliby opuścić Hagę. Pogłoski te wywołały w kołach miarodajnych niezadowolenie.

Porozumienie kosztem Włoch i Belgji?

Rzym, 13 sierpnia. (PAT.). Specjalny korespondent turyńskiego dziennika „Stampa" donosi z Hagi, że możliwe jest uzgodnienie punktu widzenia Francji i Anglji kosztem Włoch i Belgji, t. zn. że Briand gotów byłby uczynić pewne ustępstwa, byle tylko powrócić do Paryża z układem.

BUNT ZAŁOGI NA STATKU.

Berlin, 14 sierpnia. (AW.) Na fińskim okręcie »Smut« w czasie przejazdu przez Kanał Kiloński wybuchł bunt załogi. Stając w obronie zgromionego przez kapitana palacza okrętowego załoga wtargnęła na mostek kapitański i zaatakowała kapitana i sternika nożami. Pilot niemiecki, holujący statek wezwał policję. Załogę aresztowano, śmiertelnie rannego kapitana przewieziono do szpitala.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14 sierpnia.

Na dzisiejszej Giełdzie zbożowej transakcje w pszenicy nowego zbioru. Owies potaniał, hreczka w dalszym ciągu zwyżkuje w cenie.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne.

Giełda akcyjna dziś nieczynna.

Japonja a zatarg chińsko-sowiecki.

O pertraktacjach chińsko-sowieckich nadchodzą jaknajsprzeczniejsze wiadomości. Jednego dnia czytamy depesze, że między zwaśnionemi stronami doszło już do porozumienia, a nazajutrz telegramy donoszą o zaostrzeniu się sytuacji w Mandżurji, o koncentracji wojsk nad granicą i o przygotowaniach obu stron do kampanji wojennej. Jakkolwiek sytuacja na Dalekim Wschodzie ze stadjum ostrego przechodzi w chroniczne, niebezpieczeństwo zbrojnego zatargu jeszcze nie minęło. Płomień waśni z łatwością wywołać może olbrzymi pożar.

Jest rzeczą pewną, że żadna ze stron, ani Chiny, ani też Sowiety, w obecnych warunkach nie pragną wojny. Nie ulega również wątpliwości, że trwająca od trzech tygodni przerwa w komunikacji na linji kolejowej Wschodnio-Chińskiej przynosi nieobliczalne straty zarówno kolejnictwu rosyjskiemu, jak i chińskiemu handlowi. Czem więc uzasadnić owo kunktatorstwo w pertraktacjach?

Dzienniki angielskie kolportują niedyskretną wiadomość, że w wywołaniu zatargu na Dalekim Wschodzie i w jego przedłużaniu niemałą rolę odgrywa Japonja. Spór bowiem o prawo własności do koleji Wschodnio-Chińskiej porusza żywotne interesy kraju Wschodzącego Słońca.

W Japonji na kilku małych wysepkach gnieździ się przeszło 50 miljonów ludzi, — energicznych, pracowitych i pojętnych uczniów europejskiej kultury. Żyją oni stłoczeni. w nieznośnej ciasnocie ekonomicznej. Emigracja stanowi tam jedno z najtrudniejszych do rozwiązania zagadnień. Od dwunastu lat Ameryka jest dla emigrantów zamknięta, wyspy Filipińskie należą również do Amerykanów, Indo-Chiny i Chiny środkowe są przeludnione. Na północy rozpościerają się obszerne terytorja sowieckie, do których Japończycy na razie dostępu nie mają. W tych warunkach jedna tylko pozostaje droga dla japońskiej ekspansji: Mandżurja i Mongolja, do których z Korei i półwyspu Kwantung, znajdujących się pod władzą Japonji, dostęp jest nader łatwy. Jest on tem łatwiejszy, że w rękach Japończyków znajduje się linja kolejowa południowo-mandżurska, łącząca Charbin przez Mukden z portami Artura i Dajren (Dalnim). Ze względów „bezpieczeństwa" kolej ta obsadzona jest przez japońską załogę wojskową aż do stacji Czung-Czang, na północ od Mukdenu.

W zatargu o kolej wschodnio-chińską, stoi wyraźnie po stronie Chińczyków, jakkolwiek urzędowo uprzedziła mocarstwa o swej neutralności na wypadek wojny. Niechaj wprzódy Kuomintang wypędzi Rosjan z Mandżurji, a później my się ułożymy z Nankinem, — myślą przebiegli synowie kraju Wschodzącego Słońca. Upiec swój tłusty kęs pieczeni przy rozpalonem przez chińskich nacjonalistów ognisku, — oto najbliższe zamierzenia polityki japońskiej, która też niewątpliwie wpływa na przedłużanie się pertraktacyj między Chinami a Rosją. Nie należy zapominać, że wojskowy leader Kuomintangu, wódz armji chińskiej Czang-Kaj-Szek, zeszłoroczne swe wygnanie spędził w Japonji i w Chinach uważany jest za zwolennika polityki japonofilskiej. Toteż wiadomość, że wypędzenie bolszewików z koleji Wschodnio-Chińskiej przedsięwzięte było przez władze mandżurskie w porozumieniu z Japończykami, jest wielce prawdopodobna.

Pozostaje jednak pod znakiem zapytania, czy misterna sieć planów tokijskich, będzie mogła urzeczywistnić się. Istnieje potężny, acz daleki czynnik, który bacznie przygląda się grze Japończyków na Dalekim Wschodzie. Dla Stanów Zjednoczonych nie jest rzeczą obojętną, czy japońska ekspansja rozszerzy się na Mandżurję, czy też zostanie, jak dotąd, utrzymana w karbach. Przed dziesięciu zaledwie laty, gdy wyspiarze azjatyccy, korzystając z wytworzonego w Rosji zamętu, okupowali Mandżurję, Szantung, Sachalin i spory szmat wschodniej Syberji wraz z Władywostokiem, celem zapewnienia »porządku«, zaniepokojona Ameryka wymogła na Japończykach wycofanie wojsk okupacyjnych. Nie dziw przeto, że Stany Zjednoczone wzięły żywy udział w dążeniu do zlikwidowania zatargu sowiecko-chińskiego, a sekretarz Stanu Stimson pod pozorem wykonania paktu Kelloga, pomimo iż Ameryka nie utrzymuje z Unją Sowiecką stosunków dyplomatycznych, zaproponował swe usługi rozjemcze.

Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. Jakikolwiek więc będzie wynik pertraktacyj chińsko-rosyjskich, nawet przy najbardziej pokojowem załatwieniu zatargu, japońskie interesy coś zyskać na tem muszą. Czy jednak ów tertius gaudens będzie mógł osiągnąć ze sporu sowiecko-chińskiego znaczne korzyści, o tem decydować będzie nie postawa Z. S. S. R., ani też nieprzeparta wola młodego nacjonalizmu chińskiego do niezależności, lecz wyłącznie Ameryka.

L. H.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie.

Utarczki chińsko-sowieckie.

Moskwa, 13 sierpnia. (PAT.). Sowieckie koła oficjalne stwierdzają, że na pograniczu sowiecko-chińskiem mają i miały miejsce zbrojne starcia. Komunikat dzisiejszy donosi, **że wojska** chińskie ostrzeliwują straże sowieckie oraz ludność cywilną. Po **stronie ZSSR. zanotowano dotychczas kilku zabitych i rannych. Silniejsze** starcia miały miejsce w rejonie Błagowieszczeńska.

Moskwa, 13 sierpnia. (PAT). Do prasy tutejszej donoszą, że 8 i 9 sierpnia br. przerwało pracę na koleji wschodnio-chińskiej 3.000 robotników, obywateli sowieckich. Na niektórych stacjach wszyscy obywatele sowieccy porzucili pracę. Na koleji panują nieporządki i anarchja.

Moskwa, 13 sierpnia. (PAT.). Ogłoszono tu rozkaz ludowego komisarjatu spraw wojennych w kwestji utworzenia specjalnego dowództwa armji wschodniej nad oddziałami wojskowemi, znajdującemi się obecnie na Dalekim Wschodzie. Dowódcą tej armji mianowany został Bluecher, który ma natychmiast objąć swoje nowe stanowisko. Dzienniki sowieckie wydrukowały ten rozkaz tłustym drukiem na naczelnych miejscach.

100-lecie bitwy pod Ostrołęką i pomnik gen. Bema.

W związku z przypadającą na dzień 26 maja 1931 r. setną rocznicę bitwy pod Ostrołęką, trwają już w całej pełni przygotowania społeczeństwa oraz władz wojskowych i cywilnych do obchodu tej rocznicy. W Wojciechowicach odbyło się w kasynie oficerskiem 5 p. uł. zebranie, w którem wzięli udział przedstawiciele władz państwowej administracji ogólnej, komendy garnizonu w Wojciechowicach i dowództwa II Dywizji Kawalerji z Warszawy, przedstawiciele instytucyj municypalnych oraz organizacyj społecznych.

Zebranie uchwaliło zbudować pomnik na miejscu fortu w Ostrołęce za Narwią, przy zbiegu dróg bitych Różańskiej i Myszynieckiej, zdecydowało, aby w jak najszybszem tempie kontynuowano rozpoczętą już budowę Domu Inwalidzkiego im. gen. Bema, wreszcie postanowiło usypać kopiec z popiersiem gen. Bema na tem miejscu, gdzie dokonywał on cudów waleczności na czele swej baterji w bitwie pod Ostrołęką. Zrealizowaniem tych zamierzeń zajął się ścisły Komitet wykonawczy, w którego skład wchodzą: starosta powiatowy w Ostrołęce, A. K. Milewicz, ks. dziekan W. Serejko, płk. Jezierski, dowódca 5 p. uł. w Wojciechowicach, Kazimierz Piotrowski, burmistrz Ostrołęki, Jan Glinka, właściciel Suska, mjr. Stachowicz, d-ca 12 DAK, i Sobiński Józef, dyrektor Szkoły Rzemieślniczej w Ostrołęce.

W skład ścisłego Komitetu wykonawczego wchodzi „Sekcja warszawska", której członkami są: płk. Strzemieński, d-ca II Dywizji Konnej, płk. Dunin-Wolski, szef artylerji DOK I, płk. Trzaska-Durski, płk. Przedżymirski i p. Piotr Górecki.

Ścisły Komitet wykonawczy polecił sekcji warszawskiej wydanie odezwy do społeczeństwa, ogłoszenie konkursu na wykonanie pomnika i załatwienie sprawy prezydjum honorowego Komitetu Obchodu Setnej Rocznicy Bitwy pod Ostrołęką. Na dzień 17 b. m. wyznaczono plenarne zebranie Komitetu wykonawczego, które przygotuje materjał do zebrania ogólnego, mającego się odbyć w dniu 20 września r. b. w kasynie 5 p. uł. w Wojciechowicach.

MAURYCY DEKOBRA.

W expresie indyjskim.

Madras. Miasto długości 20 klm. umieściło się i wyciągnęło wzdłuż wybrzeża, 600 tysięcy mieszkańców żyje na obszarze równym przestrzeni, zajmowanej przez Paryż. Ulubioną promenadą Europejczyków jest Marina, ciągnąca się wzdłuż morza. Jest pełna kwiatów, jak ulica wielkiej miejscowości kąpielowej, i kropelki wody morskiej, przesyłanej przez fale, rozbijające się o wybrzeża, unoszą się w powietrzu.

W akwarjum Madrasu znajdują się ryby bardzo dziwne. Jedna z nich wygląda jak dziwaczna ozdoba z żółtego fajansu na etażerce, a obok pletw posiada dwie nogi, na których chodzi po dnie morza. Inne znów są tak płaskie, jakby wyszły z pod prasy i pokryte są niebieskiemi i białemi smugami. Z głowy i z tyłu przypominają kurę.

*

Z Madrasu do Bombaju jedzie się koleją przez dzień i przez dwie noce. Przeciąg czasu dość długi lecz w Indjach traci się prędko poczucie czasu i dochodzi się do przekonania, że — jak mówi pięknie Rabindranat Tagore — »dnie są to bańki barwne, unoszące się na powierzchni niezgłębionej nocy«.

Kolporter gazet wręcza nam „Times of India«. Na dzienniku wielki nagłówek donoszący o wielkich zaburzeniach. Patanowie afgańscy walczą z Hindusami. Powodem tych starć jest pogłoska, która obiegła Bombaj, że Patanowie porwali dzieci hinduskie i złożyli z nich ofiary na budującym się moście. Hindusi rozwścieczeni zabili pół tuzina Patanów. A teraz w dzielnicach tubylców rozpętała się wojna domowa między Hindusami i Muzułmanami.

Pewien oficer angielski mówi do mnie: »Nic to nie szkodzi, jak długo zabijają się między sobą. Lecz byłoby gorzej, gdyby Patanowie i Hindusi połączyli się ze sobą, aby zabijać Europejczyków«.

— »Czy pan sądzi, że to jest możliwe?«

— »Nie. Armje obecne są tak wydoskonalone. że tysiąc żołnierzy europejskich może stawić czoła pół miljonowej rewolcie tubylców. Wystarczą dwa oddziały aut z karabinami maszynowemi i pół tuzina tanków, aby zapewnić spokój w Bombaju«.

*

Bombaj pochodzi od określenia portugalskiego »boa bahia« co znaczy »dobra zatoka«. Okazałe budynki, aleje pełne cienia, promenady wzdłuż morza czynią z Bombaju wielkie i okazałe miasto. Położenie geograficzne w zatoce jest cudowne i jedyne. Niestety, architektura domów jest straszliwa. Wille w Malabar Hill, dzielnicy, w której mieszka większość bogatych Parsów, wybudowanej w większej części między latami 1870 i 1890, są jednym wielkim zamachem przeciw dobrym obyczajom w estetyce. — Proszę sto razy powiększyć małą willę podmiejską, w straszliwym stylu, wybudowaną przez wzbogaconego rzeźnika lub cukiernika, a będziecie mieli olbrzymią rezydencję magnata finansowego z Malabar Hill, wzbogaconego na handlu perłami lub wełną.

Ludność miasta jest pomieszana w sposób równie dziwaczny, jak te style, tańczące ze sobą cudaczne shimmy. Sto ras krzyżuje się na ulicach Bombaju. Na trawnikach pola wyścigowego taka mieszanina ludów i kolorów, iż zdaje się nam że jesteśmy u podnóża nowej wieży Babel. Marattowie przechodzą obok Arabów z Hedżasu o długich twarzach spokojnych bandytów. Baniowie, Persowie, żydzi syryjscy, mieszańcy, ubodzy Parsowie i Hindusi obserwują konie i zastanawiają się nad szansami wygranej. Każdy używa innego języka, lecz kult konia i żądza wygranej przerywa barjery i jeden uśmiech na wypadek wygranej rozjaśnia twarze oliwkowe, żółte, koloru czekolady czy też kawy z mlekiem.

*

Bardzo piękna młoda niewiasta z rodziny Parsów, mówiąca najczystszą angielszczyzną, zaprowadziła mnie do Wież milczenia na których Parsowie składają swoich zmarłych na pożarcie sępom. Towarzyszka moja posiada kolekcję 400 sari wszystkich kolorów. Sari jest to długa zasłona z jedwabiu z haftowanym galonem bardzo pięknym, którą Parsowie przywdziewają, owijając nią trzy razy ciało i przymocowując ją z wielkim wdziękiem do głowy. Kobiety w stroju tym wyglądają jak figurki tancerek porcelanowych. Jedynie kończyny hołdują modzie współczesnej, przystrojone są bowiem w rękawiczki i trzewiki, sprowadzone z pierwszorzędnych magazynów londyńskich i paryskich.

Moja towarzyszka w zielonej muślinowej zasłonie zaprowadziła mnie do Wież milczenia. Wszyscy cudzoziemcy oglądają tych słynnych pięć wież, które prawem dziwnego kontrastu znajdują się w pośrodku idyllicznego parku, pełnego kwiatów, między zbytkownemi pałacami i nowoczesnemi willami. Mocna woń kwiatów dochodzi do nas, gdy patrzymy na rzędy sępów, zgromadzonych na szczycie jednej z wież. Ptaki te zobaczyły zbliżający się pochód i, podobnie jak widzowie z galerji teatralnej czekają na podniesienie się kurtyny, tak i one nieruchome czekają, aż otworzą się małe drzwi i wniesione zostaną zwłoki.

(w.).

KRONIKA

SIERPIEŃ
14
ŚRODA

KALENDARZ
Rz.-kat. Euzebjusza
Gr.-kat. 7 Mucz.

Wschód słońca g. 4 m 14
Zachód „ „ 19 „ 04
Długość dnia g 14 m 52

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Środa, 14 sierpnia o godz. 8'15 wiecz Z Pragi do Lwowa, rewja.

Czwartek, 14 sierpnia o godz. 8'15 wiecz. Z Pragi do Lwowa, rewja.

Piątek, 16 sierpnia o godz. 8'15 wiecz. Z Pragi do Lwowa, rewja.

Z Teatru Wielkiego. Dziś 14 sierpnia premjera Wielkiej Rewji Czeskiej w 24 efektownych obrazach p. t.: „Z Pragi do Lwowa". Zespół czeskich gości przybył do Lwowa w najlepszym składzie. Czarująca urodą, talentem i głosem primadonna Olga Augustowa, znakomita w całym świecie znana primaballerina Anna Gromvellova, świetny piosenkarz Toni Muff, Ada Velicky, Józef Pavlik, oraz niezrównani w wykonaniu parodji filmowych Les Latabars. oto gwiazdy dzisiejszej premjery. Zobaczymy też wsród innych numerów 12 Veli Girls, jako 12 Ch. Chaplinów. Orkiestra pod dyrekcją Józefa Libora. Widowisko dzisiejsze zapowiada się niezwykle interesująco. Część numerów wykonana będzie w języku polskim.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Awanturnica z Biarritz".

CASINO: z powodu rekonstrukcji zamknięte.

CHIMERA: „Donżuan w pensjonacie".

COLOSSEUM: „Król Bokserów" oraz „Bujać to my".

FATAMORGANA: „Wakacje małżeńskie".

GRAŻYNA z powodu rekonstrukcji nieczynna.

KOPERNIK: „Cesarz Franciszek Józef i jego sobowtór" i „Król Karnawału".

LEW: Lucy Doraine i Wł. Gajdarow w „Czar grzechu".

LUNA: „Arcyzłodziej z Damaszku".

MARYSIENKA: „Cesarz Franciszek Józef i jego sobowtór" i „Król Karnawału".

OAZA: „Zabawa w miłość".

PALACE: „Walka o Złoty Róg".

PAN: „U progu sypialni".

PASAŻ: „Przemytnicy brylantów z Nowego Jorku".

POLONJA: „Zemsta murzyna" Jannings.

PROMIEŃ: „Arlekinada życia" i Humorysta Zarański.

UCIECHA: „Czerwony bies".

Błąd drukarski. We wczorajszej notatce o odznaczeniu dyrektora Eug. Barwińskiego wkradł się przykry błąd. Nazwisko konsula czeskiego brzmi Jirásek, nie zaś: Girasch.

Państwowa Szkoła Położnych we Lwowie ul. Pijarów 4, ogłasza, że wpisy na kurs położnictwa odbędą się jak corocznie od 1-go do 7-go października. Do wpisu musi kandydatka stawić się osobiście z następującymi dokumentami: 1. świadectwo przynależności, 2. świadectwo moralności, 3. świadectwo zdrowia i szczepienia ospy, 4. świadectwo szkolne conajmniej z ukończonej IV klasy szkoły powszechnej, 5 metryka chrztu wzgl. urodzenia i ewentualnie metryka ślubu. Warunkiem przyjęcia jest wiek od 18—35 lat. Kandydatka musi wykazać się znajomością języka polskiego (biegłe czytanie i pisanie). Nauka odbywa się bezpłatnie. Kandydatki mieszkają i utrzymują się we Lwowie na swój koszt. Na kurs będą przyjmowane przedewszystkiem kandydatki wiejskie, polecane przez Wydziały Rad powiatowych i przez gminy.

Wstrzymanie ruchu kolejowego między Karczanówką a Łanowcami. W związku z przebudową mostów w km. 51—4/5 i 60—0/9 linji Tarnopol—Zbaraż—Łanowce i zamknięciem wskutek tego toru między stacjami Karczanówka i Łanowce po przejściu pociągu 2871 do godziny dwudziestej, kursować będą pociągi 2773/2873 i 2872/2772 w dniach 16 i 20 sierpnia tylko między Tarnopolem i Karczanówką. Równocześnie nie będą przyjęte do przewozu przesyłki nadzwyczajne i bagaże w powyżej wymienionych dniach i pociągach, od strony Tarnopola poza stację Karczanówkę.

Polskie Tow. gimn. „Sokół III" Lwów zawiadamia, że ćwiczenia jubileuszowe do uroczystości 25-lecia Sokoła III. odbywają się we wtorki i czwartki od g. 6'30 wiecz. dla druhen, a od godz. 7'30 wiecz dla druhów. W tych samych dniach jest czynna Komisja mundurowa i udziela się wszelkich informacyj.

Naczelnik Wydziału I. (Prezydjalnego Mag. m. Lwowa) Bolesław Woleński rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępuje go st. sekretarz Magistratu p. Tadeusz Łaba.

Posiedzenie komisji teatralnej. W obecności Komisarza Rządu Nadolskiego i zastępcy komisarza Frankowskiego odbyło się wczoraj posiedzenie komisji teatralnej. Na porządku dziennym były sprawy subwencji i długów. Z powodu braku wykazów, po dłuższej dyskusji, nie powzięto żadnych uchwał.

Na wczorajszej sesji Magistratu od bytej pod przewodnictwem zast. Komisarza Rządu r. Frankowskiego uchwalono m. in. zakupić u firmy Z. Majewski 720 m. węża parcianego za 8928 zł.

Uchwalono przyjąć do Związku Gminy Jakóba Donnera, Adolfa Chojata, Jana Gabrysia, St. Faulhammera, Józefę Baran, Miecz. Misiewicza, Leona Waldbauma, Hermana Waldbauma, Kaz. Pollaka i Stefanję Schoberową

Uchwalono rozebrać domek parterowy na rogatce gródeckiej, a robotę poruczono firmie Jan Rozmus. Z porządku dziennego zatwierdzono Kasie chorych m. Lwowa dodatkowe plany Sanatorjum przeciwgruźliczego, zezwolono Kazimierzowi i Paulinie Królikowskim na budowę domu parterowego na Jałowcu, wydano Natanowi Weinrebowi pozwolenie na nadbudowę 3-go piętra w realności L. 26 ul. Kazimierzowska. Uchwalono wydelegować na II. kongres drogowy w Poznaniu (9—12 września) inż. Wł. Pelczarskiego i inż. Romana Rogowskiego. Kaz. Góralskiemu wydano pozwolenie na budowę domu parterowego na Bogdanówce, a Piotrowi i Julji Żukom na budowę domu parterowego na ul. Bocznej Kulparkowskiej, oraz Janowi i Feliksie Zimmerom na budowę domu parterowego na ul. Bocznej od Drogi Lubieńskiej. Pp. Józefowi i Wandzie Dromireckim wydano pozwolenie na budowę 3-piętrowego domu mieszkalnego na ul. Kadeckiej, a Cecylji Eck na budowę 2-piętrowego domu na ul. Janowskiej. W końcu udzielono kilka subwencji.

Sezonowe **kradzieże.** Ubiegłej nocy nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno za pomocą dostawionej drabiny do mieszkania Oskara Bergnera, przy ul. Kochanowskiego 83, skąd skradł garderobę, oraz zegarek złoty „Omega" poczem zbiegł. Również nieznani sprawcy włamali się ubiegłej nocy do sklepu tekstylnego Tadeusza Gustowicza, przy ul. Zimorowicza 16 skąd skradli większą ilość towaru nie stwierdzonej na razie wartości.

Zbrodniczy napad. Ubiegłej nocy w czasie służby obchodowej posterunkowy natknął się na leżącą na ziemi u zbiegu ulic Domsa i Karpińskiego, niejaką Annę Łyskównę, zamieszkałą przy ul. Kubasiewicza 22. Łyskówna miała na głowie kilka ran zadanych jej jakiemś tempem narzędziem przez nieznanych sprawców. Pogotowie ratunkowe odwiozło Łyskównę do szpitala powszechnego. Za bandytami zarządzono pościg, który jednak nic dał pozytywnych rezultatów.

STOŁECZNA

Zakończenie strajku taksówek. Dziś zakończył się tu strajk kierowców samochodowych. Władze poczyniły szereg ustępstw co do stosowania przepisów dla szoferów. Na odbytym wczoraj wieczorem wiecu szoferów postanowiono uznać uwzględnienie przez władze administracyjne szeregu postulatów strajkujących za wystarczające i przerwać ruch strajkowy w dniu 14 b. m. o godz. 8-mej rano.

KRAJOWA

STANISŁAWOW. **Tłum usiłuje dokonać samosądu nad szoferem.** W dniu 11 bm. samochód ciężarowy nr. St. 9323, stanowiący własność Józefa Horna w Łanczynie, w czasie przejazdu przez wieś potrącił 6-letniego chłopca. Wasyla Kreskę, który doznał pęknięcia czaszki i ciężkich obrażeń na całem ciele. Z powodu przewrócenia się samochodu do rowu lekkie uszkodzenia odnieśli Joachim Hirsch, Bronisława Hirsch i Zofja Łysak. Na miejscu wypadku zebrał się tłum złożony z kilkudziesięciu osób, które usiłowały dokonać samosądu nad szoferem, do czego nie dopuścili przybyli na miejsce wypadku funkcjonarjusze policyjni. W związku z ich interwencją zebrany tłum począł obrzucać obelgami funkcjonarjuszy policyjnych i zaatakował ich kamieniami. Po zaaresztowaniu Dmytra Iwanoczki, Maksyma Miatnika i Jurka Holineja, którzy wzywali tłum do obrzucenia posterunkowych kamieniami, zebrani rozeszli się do domów.

CZORTKÓW. **Katastrofa motocyklowa.** Ofiarą katastrofy motocyklowej padli dwaj mieszkańcy Czortkowa, Ludwik Janicki, nauczyciel szkoły ludowej i N. Boltin przedstawiciel firmy Poznańskiej w Czortkowie. Obaj oni przybyli motocyklami do Zaleszczyk, gdzie wstąpili do pewnej restauracji. Około godz. 23-cej gdy podjęli podróż powrotną byli w stanie mocno podchmielonym. W pobliżu Czortkowa nastąpiła katastrofa. Pierwszy wpadł na drzewo przydrożne nie mogąc zapanować nad kierownicą Ludwik Janicki a tuż za nim Boltin. Skutek zderzenia był straszny. Janicki został zabity na miejscu, Boltina zaś z rozbitą czaszką w groźnym stanie odwieziono do szpitala w Czortkowie.

GRUDZIĄDZ. **Wyrok na urzędników-defraudantów.** Wczoraj zakończył się w Grudziądzu, trwający od szeregu tygodni proces przeciwko 10 wyższym urzędnikom Magistratu. Urzędnicy ci zostali aresztowani pod zarzutem dokonania nadużyć w Miejskiej Kasie Oszczędności i w Kasie Komunalnej, dochodzących do wysokości 400.000 zł. Wyrokiem sądu okręgowego przewodniczący Kasy Komunalnej Wojewoda, został skazany na 5 lat więzienia, przewodniczący Miejskiej Kasy Oszczędności Szczygieł na 4 lata więzienia, urzędnicy: Antkiewicz na 3 lata i 4 miesiące, Fularczyk na 2 lata, Kieraj na 2 lata i 4 miesiące. Ponadto pozostali buchalterzy skazani na karę ciężkiego więzienia od pół roku do 10 miesięcy.

ZAKOPANE. **Otwarcie nowego hotelu.** W dniu 10 sierpnia został otwarty nowy i zupełnie nowocześnie urządzony hotel. Hotel ów, własność p. sędziego Rajtara, pod nazwą „Hotel Europejski" mieści się w samem centrum, przy ul. Kościuszki (Marszałkowskiej), naprzeciw nowo otwartego Dworca Samochodowego. Z tego też powodu będzie to, zdaje się, w przyszłości hotel automobilistów, dla których zamieszkanie w bezpośredniem sąsiedztwie dworca samochodowego przedstawiać będzie niemałe korzyści.

ZAKOPANE. **Komitet budowy lotniska w Zakopanem.** W środę, dnia 31 lipca, odbyło się w urzędzie gminnym posiedzenie organizacyjne Komitetu budowy lotniska w Zakopanem. Do Komitetu tego weszli pp. gen. Linde, burm. Winnicki, kom. Rządu płk. Piątkiewicz, dyr. Karol Stryjeński, inż. Hełm Pirgo, prof. Małaszyński, prof. Seelieb, inż. Szerer, Tadeusz Zwoliński, dyr. Adam Laudyn Chrzanowski, dyr. Marjan Jamontt, Antoni Krzyżak, Karol Kwaśniewski. Komitet ogólny wyłonił z siebie Komitet wykonawczy w osobach: pp. gen. Linde, prezes, dyr. Laudyn Chrzanowski, wiceprezes, Małaszyński, skarbnik i Seelieb. Celem Komitetu jest wybranie jednego z paru, do dyspozycji stojących terenów i wejście z właścicielami tegoż w pertraktacje co do wydzierżawienia go na dłuższy okres czasu. Narazie postanowiono wziąć pod uwagę, mimo sprzeciwu pewnych kół, a przedewszystkiem fachowców, tereny położone na Pardałówce i w związku z tem uproszono p. burmistrza Winnickiego o porozumienie się z właścicielami terenów co do dzierżawy i jej wysokości.

ZAGRANICZNA

SOLNOGRÓD. **Wielki Festival.** Przy licznym udziale publiczności międzynarodowej rozpoczął się w Solnogrodzie wielki festival, na otwarcie którego wystawiono „Don Juana" Mozarta. Dyrygował b. dyrektor wiedeńskiej Opery państwowej Schalk.

NOWY JORK. **Aktor filmowy Gilbert wyjeżdża do Europy.** John Gilbert, znany aktor filmowy i jego żona, Ina Claire, jedna z bardziej znanych aktorek na Broadway, udali się temi dniami na trzymiesięczne wakacje do Europy. Jest to pierwsza podróż p. Gilbertów do Europy. Zwiedzą oni Francję, Hiszpanję, Włochy i Anglję. W wywiadzie z przedstawicielami prasy nowojorskiej p. Gilbert oświadczył, że w przyszłym sezonie ma zamiar wystąpić na scenie żywego słowa wraz ze swoją żoną.

PARYŻ. **Ciekawa statystyka.** Jak się okazuje, na całym terenie Francji trudni się zawodowo wróżbiarstwem nie mniej, niż 34.600 osób. Obliczenie to nastąpiło wskutek obciążenia podatkiem osób trudniących się wróżbiarstwem. Trzeba przyznać, że jak na cywilizowaną Francję, tak ogromna liczba osób, utrzymujących się zawodowo z łatwowierności swych bliźnich, sprawia dziwne wrażenie.

RZYM. **Ile wydają Włosi na tytoń?** Bilans włoskiego monopolu tytoniowego wykazuje, że w ciągu roku finasowego 1927—28, w całych Włoszech sprzedano wyrobów tytoniowych za sumę trzech miljardów pięciuset miljonów lir włoskich, przyczem państwo osiągnęło z górą dwa i pół miljarda czystego zysku. Suma ogólna, uzyskana ze sprzedaży wyrobów tytoniowych, podzielona na liczbę mieszkańców Włoch, wykazuje, że każdy Włoch wydaje średnio około osiemdziesięciu lir rocznie na tytoń.

WIEDEŃ. **Uroczystość na Kahlenbergu.** W kościele polskim na Kahlenbergu odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji 300-lecia położenia kamienia węgielnego pod kościół przez ówczesnego nuncjusza papieskiego Palotta. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. rektor Kukliński. Na nabożeństwie obecni byli charge d'affaires R. P. w Wiedniu Jeleński, konsul generalny Morawski, urzędnicy poselstwa i konsulatu, stowarzyszenie robotnicze „Ojczyzna" w kostjumach narodowych oraz liczne rzesze z kolonji polskiej.

MOSKWA. **Fałsze bolszewickie.** Pomimo zupełnej klęski w d. 1 sierpnia, działacze „Kominternu" próbują robić dobrą minę i w gazetach sowieckich zapewniając sowieckich czytelników, że wszechświatowy proletarjat 1 sierpnia wykazał klasową solidarność i gotowość bojową do obrony wszystkich pracowników Związku sowieckiego. Pisma bolszewickie podają zmyślone depesze korespondentów gazet sowieckich ze wszystkich stolic Europy o urojonych wielkich demonstracjach na rzecz bolszewików.

KIJÓW. **Powrót do handlu wymiennego.** Na Ukrainie kupcy prywatni skupują zboże od włościan za towary, których brak odczuwa się dotkliwie. Towary te wykupiono ze składów państwowych. Włościanie nie chcą przyjmować za zboże pieniędzy, wolą prowadzić handel zamienny. Wydano rozporządzenie nie sprzedawania spekulantom trunków.

Zmiany w szkolnictwie.

PRZENIESIENIA W GIMNAZJACH.

Ministerstwo W. R. i O. P. przeniosło z dniem 1 sierpnia 1929 r.:

Rozporządzeniem z 13 lipca 1929 r. Nr. II. 19.141 z 1929 r. p. Albina K a n i ę, nauczyciela III gimnazjum państwowego w Lwowie do XI gimnazjum państwowego we Lwowie.

Rozporządzeniem z 12 lipca 1929 r. Nr. II. 18.526 z 1929 r. p. Władysława M i c h a l s k i e g o, nauczyciela gimnazjum państwowego z ruskim językiem nauczania we Lwowie — do I gimnazjum państwowego w Stryju.

Rozporządzeniem z 12 lipca 1929 r. Nr. II. 10.969 z 1929 r. p. Wojciecha P e l c z a r s k i e g o, nauczyciela II gimnazjum państwowego w Tarnopolu — do gimnazjum państwowego z ruskim językiem nauczania w Tarnopolu.

Rozporządzeniem z 12 lipca 1929 r. Nr. II. 18.962 z 1929 r. p. Teofila O s t a p i u k a, nauczyciela gimnazjum państwowego z ruskim językiem nauczania w Tarnopolu — do I gimnazjum państwowego w Jarosławiu.

Rozporządzeniem z 12 lipca 1929 r. Nr. II. 18.966 z 1929 r. p. Klemensa S z a n k o w s k i e g o, nauczyciela gimnazjum państwowego z ruskim językiem nauczania w Tarnopolu — do gimnazjum państwowego w Łańcucie.

Rozporządzeniem z 12 lipca 1929 r. Nr. II. 18.967 z 1929 r. p. Bazylego B e z k o r o w a j n e g o, nauczyciela gimnazjum państwowego z ruskim językiem nauczania w Tarnopolu — do gimnazjum państwowego w Złoczowie.

Rozporządzeniem z 12 lipca 1929 r. Nr. II. 18.964 z 1929 r. p. Dymitra C y b u s z n y k a, nauczyciela gimnazjum państwowego z ruskim językiem nauczania w Tarnopolu — do III gimnazjum państwowego w Tarnopolu.

Rozporządzeniem z 13 lipca 1929 r. Nr. II. 19.140 z 1929 r. p. Marjana P l a c z k a, profesora II gimnazjum państwowego w Stanisławowie — do gimnazjum państwowego z ruskim językiem nauczania w Stanisławowie.

Ministerstwo W. R. i O. P. przeniosło z dniem 1 września 1929 r.:

Rozporządzeniem z 17 lipca 1929 r. Nr. II. 19.529 z 1929 r. p. Dra Samuela W a g m a n n a, profesora gimnazjum państwowego im. Kr. Kazimierza Jagiellończyka w Kołomyi — do gimnazjum państwowego z ruskim językiem nauczania w Kołomyi.

Rozporządzeniem z 18 lipca 1929 r. Nr. II. 19.526 z 1929 r. p. Józefa H u s a k o w s k i e g o, nauczyciela gimnazjum państwowego z ruskim językiem nauczania w Tarnopolu — do gimnazjum państwowego Ziemi Kujawskiej we Włocławku.

Rozporządzeniem z 19 lipca 1929 r. Nr. II. 19.824 z 1929 r. p. Józefa D r o z d a, nauczyciela II gimnazjum państwowego w Samborze — do gimnazjum państwowego z ruskim językiem nauczania w Stanisławowie.

Książka na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Z bardzo ciekawego artykułu p. H. w doskonale redagowanym „Przeglądzie Księgarskim", powtarzamy następujące szczegóły:

W dziejach książki, jako wyniku zbiorowej pracy twórcy i rzemieślnika, jako sumy poszczególnych wysiłków i szeregu różnorodnych elementów, wiek XIX był okresem supremacji treści. Literacka zawartość dzieła, myśl i słowo pisarza, idea, którą bojowano niby potężną bronią w politycznych i społecznych walkach, jak soczewka ogniskowały w sobie promienie zachwytów czy oburzeń odbiorcy—czytelnika. Poeta, autor, istotny twórca i pierwsza bezpośrednia przyczyna powstania książki, w cień zapomnienia i pogardy zasuwał realizatora szaty zewnętrznej tej książki — rzemieślnika, a nawet artystę ilustratora.

Mechanizacja wytwórczości, masowa produkcja fabryczna, łatwy niegustowny schemat i kanon zdobniczy zapanowały nad książką w tej epoce gazowych lamp, mackartowskich bukietów, pluszowych kanap i szafirowych okładek, tłoczonych w złote floresy tytułu.

Ale już z początkiem wieku XX-go — z pojawieniem się na polskim horyzoncie wszechstronnego, reformatorskiego genju zu Wyspiańskiego i idącego za nim zastępu utalentowanych ilustratorów, grafików i drukarzy — rozpoczyna się po czasach upadku — renesans pięknej książki.

I oto dzisiaj po latach wojennego przemysłu na nowej płaszczyźnie życia kulturalnego kraju, w ożywczym prądzie nowych artystycznych dążeń i postulatów — książka polska raz na zawsze przestaje być tylko wykwitem myśli ludzkiej, ubranym pośpiesznie w byle jakie tandetne szatki.

Wraz z rozwojem wszystkich gałęzi żywotnego i twórczego rzemiosła artystycznego dochodzi do głosu każdy czynnik, składający się na całość plastyczną dzieła.

Papier i czcionka, inicjał i wyklejka, okładka i ilustracja w wielkim wyścigu artystycznej pracy stają do zawodu z wszechmocnem dotychczas słowem.

W ślicznej graficznej formie tablic i wykresów, w postaci konstrukcyj rzeźbiarsko - papierowych i interesujących eksponatów podają nam przykłady swej wytwórczości — wielkie i mniejsze papiernie Rzeczypospolitej.

Steinhagen, Mirków, Dąbrowica i Soczewka, welin, bezdrzewny i czerpany — biała karta, teren niepokalany dla czarnej pieczęci słowa. Od papierowego tła do drukarskiego ornamentu — jest krok tylko na drodze realizacji książki i krok jeden w długiej sali pawilonu 19-go na terenach A. Oto odlewnie czcionek pokazują nam nowoczesny wykrój polskiej litery, lśni farba drukarska, tryby i koła, maszyny i prasa.

Oto oficyny drukarskie: Drukarnia Narodowa, Anczyca i inne za szkłem gablot cieszą oko wynikami swej działalności.

Przejrzysty układ kolumny — zwarty blok tytułu, wytworny gatunek czcionki, czystość odbitki i kolorowy wyrazisty inicjał, a tuż obok najnowsze zdobycze techniki reprodukcyjnych, cuda fotochemigrafji, dzięki którym ilustracja barwna stała się artystycznym równoważnikiem treści literackiej.

Dalszy proces dziejów książki możemy już śledzić gdzieindziej — na stoiskach wydawców w pawilonie Prasy. Obok licznych kiosków wszystkich pism Rzeczypospolitej, pokazu historycznego rozwoju pism i wydawnictw perjodycznych, występuje Książka, nie in statu nascendi, ale jako przedmiot handlu księgarskiego i rozsadnik kultury w ostatecznej swej formie, starając się godnie reprezentować wydawniczą produkcję wielkiego narodu.

Nie wszyscy wydawcy należą do tego pokazu, i nie wszyscy autorzy dzięki temu mieli możność wystąpić na terenie pawilonu. Tu jedynie można spotkać portret Żeromskiego i portret Sienkiewicza i Reymonta, facsimile rękopisów i rzędy tomów zbiorowych wydań, książkę naukową i popularną — dziecinną i szkolną — poezję i prozę — monografję artystyczną i atlas geograficzny.

Skromne stoiska wydawców Gebethnera i Wolffa, Mortkowicza, Arcta, Wydawnictwa Polskiego, Ossolineum, „Bluszczu" na malutkim kwadracie prasowego pawilonu starały się zgromadzić cały skarb polskiej książki, gatunki tych wszystkich cegieł pod budowę gmachu narodowego kultury.

Jeszcze w jednym punkcie Wystawy książka polska święci zasłużone triumfy.

Gmach Sztuki otworzył podwoje swe dla objęcia w opiekę i posiadanie pięknej książki — dzieła plastycznego genjuszu. Grafik i ilustrator wysuwają się na plan pierwszy, harmonizując swą twórczość z konstrukcją drukarską stronicy.

Ilustracja czarna — rysunek kreskowy lub drzeworyt, prymitywnie archaizowane lub finezyjnie stylowe ilustracje Skoczylasa, Bartłomiejczyka i Kamińskiego — mają tu przeciwwagę w barwnej, pełnej soków i fantazji brawurze Stryjeńskiej, w świetlistym impresjonizmie Kędzierskiego i w wytwórczości Borucińskiego. Monumentalne wydanie „Popiołów" Żeromskiego, dwa tomy „Chłopów" Reymonta, Monachomachja z ilustracjami Stryjeńskiej, utwory Żeromskiego, ilustrowane przez Kamińskiego i Skoczylasa, Anhelli z ilustracjami Borowskiego, to wysokie szczyty polskiej sztuki wydawniczej, to klejnoty, które, ujęte w skórzane ramy tłoczonych opraw Lenarta, Jahody, Radziszewskiego, Dębickiej, Semkowicza — najgorszego sceptyka przekonać mogą do sprawy pięknej książki.

Dwie małe salki tej pięknej książki w Pałacu Sztuki, kilkadziesiąt wytwornych i pięknych tomów, gdzie prace pisarza, plastyka, wydawcy, drukarza i introligatora złożyły się na arcydzieło sztuki, nie pozwalają nam wątpić w przyszłość i zżymać się na teraźniejszość.

Stulecie pierwszego koncertu Chopina w Wiedniu.

Wiedeń przygotowuje się uroczyście do święcenia setnej rocznicy pierwszego publicznego występu Chopina w byłej stolicy monarchji Habsburgów.

W Wiedniu Chopin stawiał pierwsze kroki na ciernistej drodze sławy. Rodzina Chopina wybrała Wiedeń za miejsce jego pierwszego występu, gdyż miasto to uchodziło wtedy za ośrodek, skąd promieniowała sztuka muzyczna na cały świat. Kto w Wiedniu zdobył złote ostrogi mistrza, ten miał już zapewnione entuzjastyczne przyjęcie we wszystkich krajach Europy. 19-letni Chopin przywiózł ze sobą do Wiednia kilkanaście listów polecających od muzyków. Tu się spotkał z dyrektorem orkiestry Würfelem, który go znał jeszcze z Warszawy.

W kilka dni później dookoła młodego Chopina zgromadziła się spora gromadka wielbicieli jego gry: Schuppanzigh Ignacy, skrzypek, który należał do koła przyjaciół Beethovena aż do zgonu mistrza, skrzypek Kreutzer, wydawca muzyczny Haslinger, przyjaciele artystów muzyków, jak hr. Maurycy Lichnowski, Esterhazy i Schwarzenberg, Dietrichstein i Wrbna i wielu in. Entuzjazmowali się Chopinem zwłaszcza książęta Esterhazy i Schwarzenberg. Młody Chopin został otoczony odrazu pochlebstwem i taką przyjaźnią, że go one aż krępowały.

Całe towarzystwo namawiało Chopina, aby dał natychmiast poznać się publicznie. Jak wiadomo, Chopin unikał zawsze tłumnych zebrań, ale w Wiedniu musiał zgodzić się na występ publiczny. Zresztą, nie dowierzał on jeszcze swemu geniuszowi, aczkolwiek wszyscy na prawo i na lewo zapewniali go o tem, Chopin myślał ze strachem o swym występie. Jeszcze przed rokiem Wiedeń rozbrzmiewał oklaskami dla Schuberta. Ale otoczenie Chopina zapewniało go, że jest godnym następcą Schuberta i Beethovena.

Młody geniusz polski zdecydował się nareszcie. Datę koncertu wyznaczono na dzień 11 sierpnia. Miał się on odbyć w teatrze Kaertnerthor, którego dyrektorem był hr. Gallenberg. Program zapowiadał na wstępie dzieła Beethovena, dalej warjacje na temat Don Juana Mozarta, w układzie Chopina, potem miała wystąpić jakaś drobna śpiewaczka, następnie Chopin ze swym Krakowiakiem (na fortepian z towarzyszeniem orkiestry), wreszcie balet. Powodzenie było niesłychane, prawie nigdy w Wiedniu nie spotykane. Przez cały wieczór sala rozbrzmiewała oklaskami. Nie chciano się wprost rozstać z Chopinem.

Po tem tak serdecznem przyjęciu, sława Chopina była już ugruntowana. Koło jego przyjaciół wiedeńskich znakomicie się powiększyło.

I oto namówiono Chopina, by dał jeszcze jeden koncert. Odbył się on w tydzień później w dn. 18 sierpnia. I ten koncert był jedną wielką owacją dla genjusza polskiego. — To jest fenomen — mówiła wykształcona muzycznie publiczność, opuszczając teatr. Ale, gdy wszyscy tak unosili się nad genjalną grą Chopina, on jeden pozostał skromny i smutny, jak zwykle. Przyjaciołom zwierzał się, że tęskni niezmiernie do ojczyzny. — O, ileż bym dał — mówił — bym mógł w tej chwili zobaczyć Polskę, uściskać rodzinę i przyjaciół. Zaraz po drugim koncercie Chopin zebrał po cichu manatki i wyruszył dalej w świat. Wkrótce cała Europa była głośna jego imieniem.

Przed królem fortepianu otworzył szerokie ramiona Paryż, otworzył, by już go nigdy z tych objęć nie wypuścić.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 54)

Wbrew oczywistości.

Creighton powiesił słuchawkę. Cecil spędził noc jak przystało na człowieka tego rodzaju, i nie dostarczył detektywom dalszego materjału do podejrzeń.

— Żeby djabli wzięli podobne lokale! — pomyślał Creighton — jak one utrudniają życie!

Zapalił cygaro i zamyślił się głęboko, utkwiwszy wzrok w stole, stojącym w bibljotece. Nagle drzwi się otwarły, wszedł Rossiter, a za nim służąca z żółtą kopertą w ręku, którą podała Creightonowi.

— Depesza do pana — w tej chwili nadeszła.

Detektyw rozerwał blankiet pośpiesznie, sądził bowiem, że będzie to jakaś interesująca wiadomość od Hortona lub Maca.

Istotnie, sądząc po wyrazie jego twarzy, treść depeszy musiała być zajmująca. Zdumienie — niepokój — gniew — odmalowały się kolejno w jego rysach. Wkońcu podniósł głowę i zaśmiał się wesoło.

— Cieszę się, że pan dostał dobre wiadomości; — rzekł bankier, który przyglądał mu się bacznie. — Czy telegram odnosi się do naszej tajemniczej sprawy?

— Tak, ale dotyczy mnie osobiście, — odpowiedział Creighton tonem niedopuszczającym dalszych pytań, zmiął blankiet i wsunął go do kieszeni, czemu Rossiter przyglądał się z wyrazem rozczarowania.

— Zazwyczaj bywam w kościele, o ile spędzam niedzielę w Haley Springs, czy pan zechce mi towarzyszyć?

— Proszę mi darować, ale nie skorzystam z propozycji. Chciałbym przemyśleć pewne szczegóły sprawy, dlatego pójdę przejść się trochę. Dziś jest nieco chłodniej niż wczoraj.

— Jak pan sobie życzy — odparł zimno.

Creighton poszedł do siebie na górę — rozprostował depeszę, przeczytał ją raz jeszcze i zaśmiał się pogardliwie. Następnie włożył lekką marynarkę, którą przywiózł sobie ostatnio z Nowego Jorku, przełożył do niej portfel wraz z depeszą i wyszedł napawać się pięknem wiejskich widoków, rozciągających się poza granicami Haley Springs.

Nie brakło ich w tej okolicy, a detektyw dobrze skierował swoje kroki. Minął gościniec, okrążający posiadłość Rossitera, gościniec świetnie utrzymany, ale nudny i monotonny, i skręcił w cienistą, chłodną drożynę wiejską. Szedł prosto przed siebie, nasycając się kojącem pięknem przyrody, zapachem rozkwitłych kwiatów, szczebiotem ptaków, świeżym szmerem rwącego potoku, szelestem łagodnego wietrzyku, igrającego wśród gałęzi drzew. W ten sposób minęła godzina, lecz myśli jego krążyły nieustannie koło sprawy morderstwa.

Westchnął głęboko, uświadomiwszy sobie ów kontrast. Z jakąż rozkoszą napawałby się krasą wsi, gdyby był na wakacjach! Niestety! Musiał przerwać przechadzkę i wracać do pracy.

W pół godziny później znalazł się na ulicy Głównej, pogrążonej w ciszy niedzielnego poranku. Przypomniał sobie o leśnej ścieżynie, o której opowiadał mu Krech, i postanowił udać się nią do domu agenta.

Jakiś barczysty wieśniak, oparty o słup telegraficzny i czekający zapewne na wyjście z kościoła reszty towarzystwa, wskazał mu drogę — wąską uliczkę, która następnie zamieniała się w pełną kurzu drożynę a po paru krokach zagłębiała się w świeżą zieleń lasu. Miły chłód panował pod sklepieniem drzew. Detektyw wkrótce dotarł do mostu, przerzuconego ponad potokiem Beaver, o którym Krech już mu raz wspomniał. Przystanął na chwilę i, oparty o balustradę, zapatrzył się w ruchliwą toń wody, pędzącej z gór ku morzu.

— »Dokąd ty płyniesz rzeko, rzeko...« przypomniał sobie nagle. — Jakże szeroko się ten potok rozlewa, niemal w jezioro — ręczę, że złowiłbym tu niejednego pstrąga. Muszę nakłonić Krecha, by mnie zaprosił na »week end«. Usiądę sobie z wędką i będę łapał ryby z czystem sumieniem. Zajęcie to jest mniej podniecające, ale zato o ileż przyjemniejsze niż śledzenie żądnych krwi morderców!!

Wypowiedziawszy tę uwagę, malującą chwilowy nastrój jego umysłu, ruszył dalej ścieżką, która nagle skręcała pod górę, co go nieco zmęczyło, przybył przeto do domu Krecha porządnie zadyszany; agent leżał w hamaku na werandzie i drzemał nad książką, zbudził się jednak natychmiast na widok detektywa.

— Na Świętego Michała! Dlaczego pan nie zatelefonował? Byłbym przyjechał do pana.

— Ech! — odpowiedział Creighton — lubię podobne spacery. Czy może pan kazać swemu służącemu przytoczyć tu baryłkę wody z lodem?

Olbrzym wydał odpowiednie rozkazy, a potem rzekł:

(C. d. n.).

List z Zakopanego.

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej"*).

Zakopane w sierpniu 1929.

Jadąc do Zakopanego, niemogłem powstrzymać się od wstąpienia do Krakowa.

Doznaję jednak pewnego rozczarowania. Kraków — to miasto najświętszych i najświetniejszych pamiątek, najpiękniejszych i najstarszych zabytków naszej kultury, powinno być — zdaniem mojem — w obramowaniu plant z Wawelem, wolne od wszelkiej modernizacji, od wszelkich nowożytnych naleciałości... Wstępowałbyś tam jak do sanktuarjum po odżywcze wspomnienia. Wartość pamiątek wzrosłaby, żaden szczegół nie uszedłby uwagi, uwypukliłaby się stara kultura, a nicby na tem wzrastające tętno życia nie utraciło, gdyż przestrzeń starego Krakowa jest stosunkowo nie wielką, natomiast zyskałby pietyzm i kult dla szczątków najstarszej kultury polskiej.

A tymczasem to drogie każdemu sercu polskiemu miasto, poprzerzynane linjami tramwajowemi, zarzucone autami, upstrzone kioskami inwalidzkiemi, jakże wiele traci na swej majestatycznej wielkości.

Kraków dzisiejszy stał się miastem w którem przeszłość kłóci się z teraźniejszością, w którem możesz na Rynku pod Sukiennicami upiąć konia do drzewa — jak to illo tempore bywało — i nikt go nie ukradnie, ani nie odprowadzi na Komisarjat; w którem szoferzy są grzeczni i jeżdżą powoli; w którem obok Teatru miejskiego zagnieździł się Dworzec autobusowy z drogowskazami na wszystkie strony świata; w którem obok Pałacu Sztuki rozpościera się najprymitywniejsza małomiasteczkowa targowica, a naprzeciw w „Pavillon" Bizanza hasają pary do późnej nocy bluetty, fokstrotty i inne shimmi, jak w każdem innem mieście, czy miasteczku...

Czyż tego wszystkiego nie możnaby przenieść gdzieś poza Planty, aby niemącić nastroju, w jaki każdego wprowadza kościół Marjacki, Sukiennice, kościółek św. Wojciecha i t. p. spuścizny przeszłości...

Ale jednej rzeczy pozazdrościłem jeszcze Krakowowi. Powiecie: „cudze chwalicie, swego nie znacie..." — a jednak we Lwowie „nie posiadamy" takich miłych, przytulnych cukierni i kawiarń, jakie ma Kraków.

Co krok zawadzisz o taki przybytek (nie wspominając o historycznym Michaliku), pełen życia, pism i gazet... I pod tym względem stoimy daleko niżej od Krakowa, mając poza kilku zadymionemi, giełdowemi kawiarniami jedynego Zalewskiego... Zalewskiego i jeszcze raz Zalewskiego ze swoimi „stamgastami" i ciasnotą do nudności, dbającego jedynie o to, aby łaknące słodyczy nasze najserdeczniejsze Nadpełtwianki były nasycone i aby tem rozkoszniej rozchylały do uśmiechu swoje wykarminowane usteczka. Zato strawy duchowej — za grosza... A może winna temu sama publiczność tam uczęszczająca, która tej strawy nie pożąda, więc tej jej niepodają...

Kraków opustoszał, wszystko rozprószyło się po stokach aż do podnóża Tatr.

I ja tam zdążam...

Jedziemy oszklonym wagonem, (bardzo dobry pomysł, szkoda tylko, że tylko jeden taki wagon kursuje na tej linji), który pozwala nam podziwiać stopniowy rozrost dzikiej i romantycznej natury...

Pociąg kręci się w coraz ostrzejsze zygzaki; strumienie wód coraz wartsze.

Z Chabówki pociąg odciążony o lepszą swą połowę zdążających do Rabki milusińskich, mimoto z trudem gramoli się pod górę. Gazeta wypada ci z rąk i wlepiasz zmęczone pracą ślepia w bogactwo natury, kłócące się z nędzą ludzką, ukrytą w przyziemnych zmurszałych szałasach...

Zakopane. W pierwszej chwili nic nie widzisz, prócz tłumu wysypującego się z pociągu, by czem rychlej dostać się do gór... A potem samo miasto pełne zgiełku i gwaru.

Zajeżdżam do „Morskiego Oka" z pewną obawą w sercu, czy znajdę tam przytułek.

Ku memu zdumieniu portjer podbiega do „furki" (tak się tu nazywa fiakry, powożone przez górali) i z radosnym uśmiechem ściąga walizkę, co wprawia mnie w podejrzliwe zdumienie, rok bowiem temu o tym czasie sam ją sobie zniosłem na schody, na których przeczekałem dobrą godzinę, zanim ten sam fagas raczył zwrócić na mnie swoją uwagę.

— Macie wiele gości? — zapytuję nieśmiało...

— A skądciś, rozkopali Krupówki w sam sezon i nikt nie przyjeżdża. (Przytyk do będących w trakcie robót przebudowy szosy, brukowania Krupówek, smołowania ulicy Marszalkowskiej i innych).

— Wszak 17.000 kuracjuszy...

— E... brakuje jeszcze 1500 do zwykłej liczby... słaby sezon.

— A! pan tu, — zagaduje jakiś cienki głosik, w którym poznaję starą znajomą, która tu od 10 lat zjeżdża na sezon letni ze swoją córeczką na wydaniu, — i powtarza głucho za portjerem: Słaby sezon... — panie! nikogo niema... pustki... po co ja tu przyjechałam...

— La saison morte...?!

— Ach! panie, co to „mort", to za mało: sezono perdutto! — i poleciała za ginącą w tłumie córeczką

— To dobrze — pomyślałem egoistycznie, przynajmniej będę mógł gdzieś przenocować przed ruszeniem w góry.

Tymczasem, zanim narkotyk gór podziała, zwiedzam miasto i stwierdzam, że nie jest tak źle, jak orzekła moja znajoma. Sezon w całej pełni.

Ludzi moc, samochodów mnóstwo, bo właśnie ma się odbyć „wyścig tatrzański".

High-life walczy o pierwszeństwo z Lewiatanem, z czego korzysta Zakopane, gdyż toczą się złotówki do kies „Morskiego Oka", Karłowicza, Trzaski, których sale roją się od rozbawionego towarzystwa. Dancingi rano, przy fifach i w nocy, wszędzie murzyńska orkiestra, a nawet jest prawdziwy murzyn, który naturalizował się w Polsce, ożenił z białą Krakowianką i ma białe dziecko, wbrew wszelkim przepowiedniom.

U Trzaski furorę robi wycieczka jugosłowiańskich oficerów, chłopców na schwał, którzy wypierają naszych krajowych lowelasów i porywają nasze Sabinki... do tańca. A ponieważ mają piękne obcisłe mundury, a niektórzy z nich nawet czerwone spodnie, kompletne zbratanie następuje szybko...

Odbył się tu oryginalny konkurs piękności męskiej, a jury tego konkursu stanowiły premjowane piękności żeńskie z Mis Polonią Jurczakówną na czele...

Słowem — beztroskie życie... istny szał użycia ogarnia tych, których na to stać...

Ale jest i świat inny: taternicy, którzy wyrabiają w sobie wolę, turyści, którzy wyrabiają sobie nogi i różnego innego rodzaju sportowcy.

Do najważniejszych tegorocznych wyczynów sportowych zaliczyć należy „2-gi Wyścig tatrzański", o którym wyżej wspomniałem, urządzony przez Krakowski Klub Automobilowy.

Emocjonujący wyścig na najpiękniejszej polskiej drodze górskiej, popod same niemal Morskie Oko, sprowadził do Zakopanego imponującą ilość kilkuset samochodów z całej niemal Polski.

Pozatem wszystkiem sezon stoi pod znakiem okrężnych biletów jazdy, na co narzekają pensionaty, gdyż goście zmieniają się, jak w kalejdoskopie, aby w 14 dniach objechać całą Polskę.

Wszystko, co nie przyjechało wydać się lub ożenić, względnie „shimować" przy monotonnym jazzbandzie, ucieka w góry, by sobą nie zawadzać u „Czaski" i wznieść się o stopień wyżej do nieba.

Narkotyk gór poczyna działać i na mnie...

Rozglądam się wokół... Szachownica pól znika, a z pośród pionków, wież, laufrów wyrasta majestatyczny król... — to Giewont ze śpiącym rycerzem... Dziwne, jak ten profil przypomina mi kogoś nam wszystkim drogiego... Żegnam więc was — doliny! i uciekam w góry szukać królowej!... a jeśli me ciało nie zawiśnie na jakiejś turni orłom na pożarcie, natenczas napiszę do Was list drugi.

Marławt.

Kongres studentów.

W gmachu Uniwersytetu w Budapeszcie otwarty został kongres Międzynarodowej Konfederacji Studentów. W otwarciu wzięło udział 400 przedstawicieli oficjalnych, 38 narodów oraz około 1600 gości zagranicznych. Bardzo liczny jest udział Amerykanów, następnie Anglików, których przybyło około 100, oraz Włochów, którzy stawili się w uniformach faszystowskich. Obradom przewodniczy Anglik Gordon Bagnall.

W imieniu grupy węgierskiej powitał kongres profesor Uniwersytetu budapeszteńskiego Yolland, poczem wygłosił przemówienie minister oświaty Klebelsberg, podkreślając konieczność organizacji studentów, ponieważ młodzież powojenna musi prowadzić walkę nieporównanie uciążliwszą, niż pokolenie przedwojenne. Organizowanie się — mówił minister — znajduje uzasadnienie nietylko w dążeniu do polepszenia bytu, lecz, jako nowa idea światowa, znajdująca najsilniejszy oddźwięk w młodzieży, w dążeniu do zapewnienia najskuteczniejszego środka, lepszego zrozumienia się wzajemnego przynajmniej pomiędzy przyszłemi pokoleniami narodów, co, niestety, nie było udziałem ojców naszych. W zakończeniu minister złożył kongresowi życzenia owocnych prac.

Następnie w imieniu stolicy powitał kongres wiceburmistrz Berczell. Po szeregu przemówień, przyczem w imieniu delegacji polskiej przemawiał p. Pożaryski, posiedzenie zamknięto.

Wielka klęska gąsienic na Wołyniu.

Na całem pograniczu z Rosją sowiecką, a specjalnie na terytorjum gminy Białozórka, pow. krzemienieckiego na Wołyniu, zbiory zaatakowane zostały przez gąsienice omacnicy bylicznki, w ogromnej ilości nadchodzącej z Rosji. Ludność, nieobeznana z tym, tak obcym tam szkodnikiem, nie zastosowała narazie żadnych środków walki, wobec czego szkodnik rozmnożył się w straszliwej wprost ilości, przechodząc z pola na pole, kolumnami po kilkadziesiąt mtr. szerokiemi, tak, że okopywanie kilometrowych nieraz przestrzeni jest fizyczną niemożliwością.

Gąsienice wyniszczyły na zagrożonem terytorjum około 9% koniczyn nasiennych, potem zaś rzuciły się na inne zboża, zupełnie już nie przebierając. Marchew, buraki, groch, ogrodowizna, gryka, późne jęczmiona, wyka, lucerna, a nawet nać kartoflana zostają zjadane doszczętnie. Po przejściu gąsienic pozostaje jeno ściern z poobgryzanych łodyg roślin, które już nie odżyją.

Ogółem, na terytorjum gminy stwierdzono pojawienie się szkodnika na przestrzeni ponad 15 klm. kwadr. na terenie kilkunastu wsi, zaś obszar zarażony stale się zwiększa, przyczem w niektórych miejscach przestrzeń kilkudziesięciomorgowa pokryta jest formalnie pełzającemi falangami gąsienic, poruszających się nadzwyczaj szybko.

Środki, które obecnie są stosowane na miejscu przeciwko groźnemu wrogowi, jak posypywanie wapnem, kopanie rowków i t. d., są zupełnie niewystarczające.

Ludność oczekuje szybkiej pomocy władz, któreby zapomocą walki chemicznej zmogły tę klęskę.

Okropny ten gość z raju sowieckiego zamienia u siebie w domu całe połacie Rosji południowej w pustynię.

Reklama reklamuje się.

Przy szerokim Kaiserdammie berlińskim mieszczą się olbrzymie hale wystawowe, w których co parę miesięcy inną urządza się wystawę. Niemcy bowiem lubują się w urządzaniu wystaw, które odpowiadają ich charakterowi metodycznemu, dokładnemu i pracowitemu. I nawet zazwyczaj w dokładności tej przesadzają. Wystawy ich bywają tak kolosalne i obszerne, że trzebaby bardzo wiele czasu, którym zwykle podróżni nie dysponują, aby je dokładnie zwiedzić. Zresztą bardzo dokładne katalogi, plany, fotografje, afisze i napisy ułatwiają to zadanie. W Niemczech otwartych jest zazwyczaj parę wielkich wystaw, rozmieszczonych równocześnie po większych miastach państwa. Celem ich jest potęgowanie wytwórczości niemieckiej przez ściąganie nabywców i turystów, przez zapoznanie świata z obecnym stanem Niemiec i z ich produkcją we wszystkich ważniejszych jej dziedzinach. Zeszłego roku w halach przy Kaiserdammie oglądaliśmy wystawę środków spożywczych. Tego roku reklamuje się tam reklama, znajduje się tam bowiem wystawa i przegląd środków reklamowych.

Cel tej wielkiej wystawy jest zarówno teoretyczny jak i praktyczny, przyczem ten drugi ma większe znaczenie. Ma być on odpowiedzią na pytanie: w jaki sposób najlepiej się reklamować?

Nowa wystawa, świeżo w tych dniach otwarta, dzieli się na dwie części. Pierwsza z nich, historyczna, daje przegląd dziejów reklamy. Uplastycznia reklamy w starych miastach. Daje obraz reklamy niemieckich krajów i miast i propagandy turystycznej niemieckiej w kraju i zagranicą. Artyści popisują się udziałem swoim w przemyśle czy sztuce reklamy. Specjalna ulica ze sklepami demonstruje sztukę urządzania wystaw sklepowych. A obok teorji firmy niemieckie reklamują się na serjo. W drugim dziale przemysł graficzny przedstawia środki reklamy. Znajdujemy tam dział gazet i czasopism, a dalej działy plakatów blaszanych, aluminjowych, szklanych i celuloidowych, dział szyldów, grafiki reklamowej i fotografji.

Specjalnie ważnemu w obecnych czasach i rozwijającemu się w sposób niesłychany działowi reklamy świetlnej poświęcony jest osobny budynek, nazwany „nowem miastem".

Z innych działów należy wymienić reklamę turystyczną, materjał dekoracyjny do wystaw sklepowych, szyldy sklepowe i urządzenia sklepów, filmy reklamowe, reklamy w opakowaniu, artykuły reklamowe, reklamowe środki transportowe, kostjumy reklamowe i t. d. i t. d.

Jak widzimy, materjał bardzo obfity, odnoszący się do tematu niesłychanie aktualnego w obecnych czasach.

Z.

Siostry Halama.

Występ gościnny w Teatrze Wielkim.

Popularne tancerki warszawskie zaprezentowały się nam w Teatrze Wielkim. Na podstawie tego jednego programu można stwierdzić, że indywidualnością najbardziej markantną, wręcz wybuchową, jest p. Loda Halama, która na sobie skupiła ogólną uwagę i największy chyba miała udział w burzliwych oklaskach. Obie jej siostry, Zizi i Alicja, były tylko dopełnieniem, stanowiły tło.

Indywidualność p. Lody Halamy, jest jak dynamit. Słowa flegmatyczne nie wystarczą tu, aby okazać impet jej tańca, wężowe przeginanie się ciała, ruchy głowy tak szybkie, że kontury poczynają się zamazywać, głowa zaczyna nam znikać z oczu, wydaje się nam, że oto korpus pozostał sam osierocony, że patrzymy na jakiś tric fotograficzny. Albo wymowa jasnej czupryny, w której ciągle wicher gra. Sztukę i formę rozsadza tu temperament, szukający dla siebie nowego wyrazu. Dotychczasowe formy są dla niego zbyt powolne. Trzeba mu jakiejś stenografji tanecznej. Oklaski były burzliwe i zasłużone.

W przerwach koniecznych, gdy siostry Halamy przebierały się i wypoczywały, nawiedzani byliśmy przez perjodyczny dopust Boży, przez jakąś nieszczęśliwą śpiewaczkę, która nuciła uporczywie smutne pieśni o opuszczonych dzieciach, zaginionych ojcach i nieszczęśliwych matkach. Conferencier, rodzaj dworskiego panegirysty, z zapałem głosił chwałę i sławę rodu Halam.

A na zakończenie dwie kwestje formalne. Pierwsza z nich: czy tego rodzaju występy nadają się na deski Teatru Wielkiego? O ile o siostry Halama chodzi, to bezwarunkowo tak. Dobry taniec, nawet miejscami kabaretowy, w hierarchji wartości sztuki stoi wyżej od kiepsko wykonanej opery.

Pytanie drugie: mamy już drugi miesiąc gościnne występy w naszym teatrze, a nasz zespół wojażuje po świecie. Jeśli tak dalej pójdzie to nasi dzierżawcy teatralni zrezygnują z własnej trupy i z własnych przedstawień i ograniczą się do brania obfitych subwencyj miejskich za możność wynajmowania sal teatralnych na własny wyłączny profit. Oniby na tem z pewnością dobrze wyszli, ale czy subwencje miejskie, czerpane z pieniędzy podatkowych, mają temu celowi służyć?

W. J.

Wielkie usta i szczery malarz.

Sławny malarz berliński Max Liebermann malował pewnego razu panią z towarzystwa, która miała zbyt wielkie usta i bardzo z tego powodu cierpiała. Pozując do portretu, uporczywie sznurowała usta, aby wydawały się mniejsze.

Nerwowy malarz znosił to przez pewien czas w milczeniu, aż wreszcie wybuchnął: „Jeśli szanowna pani sobie życzy, to mogę usta całkiem opuścić".

(b.)

Postęp.

Jeden z prezydentów republiki austrjackiej — nie obecny — lubił się chwalić swoją pracowitością.

„Pracuję znacznie więcej od moich poprzedników — opowiadał raz.— Przed cesarzem Franciszkiem Józefem i przed Karolem kładli urzędnicy akty, a oni, nie czytając, podpisywali".

Towarzysz prezydenta popatrzył na niego wzrokiem pełnym szacunku.

„A jak pan postępuje, panie prezydencie?"

„Ja — odpowiedział prezydent — podpisując każdy akt, rzucam nań równocześnie okiem."

(b.)

Kronika P. W. K.

Prasa włoska o Wystawie Poznańskiej.

Wśród głosów prasy włoskiej, która okazuje coraz żywsze zainteresowanie sprawami polskiemi i specjalnie Wystawą, o czem świadczą np. artykuły „Nuovo Cittadino", „Popolo di Bescia", „Il Giornale" zwraca specjalną uwagę artykuł, który się pojawił w rzymskim dzienniku „Informazione" z 24 lipca br. W artykule tym korespondent podkreśla autorytet i siłę Państwa Polskiego: „Nieprzyjaciele Polski, a są oni liczni, pisze dziennik, nareszcie zaprzestali zwalczać żywotność tego kraju, który jasno wykazał swoje prawo do zajęcia wybitnego stanowiska w ekonomicznym i politycznym kompleksie mocarstw. Skończył się temat tak często powtarzany przez propagandę niemiecką o Polsce jako państwie sezonowem. Polska wykazała, że jest potężnym narodem, który siłą i wytrwałością zwalcza wszelkie przeszkody, które napotykał na drodze swojej organizacji".

Następnie, przechodząc do omówienia Wystawy Krajowej, korespondent podkreśla kolosalny wysiłek Polski, dokonany na tle organizacji gospodarczej Państwa w ostatnich dziesięciu latach. Podkreśla specjalnie doskonałą organizację Wystawy, która w krótkim czasie pozwala każdemu cudzoziemcowi zorjentować się w całokształcie gospodarczego i politycznego życia polskiego.

„Każdy cudzoziemiec, — czytamy dalej, — przyjeżdżający do Poznania, może w krótkim czasie najdokładniej zwiedzić wszystkie miasta polskie i poznać wieś polską. Jak we filmie, widzi on przesuwającą się przed oczyma syntezę Polski pracowitej i pracującej, w mieście i na wsi. Upadają wszelkie insynuacje o niepewności rynku polskiego, który potrafił zorganizować swoją wymianę gospodarczą".

Podkreślając następnie, że tylko osobisty kontakt potrafi dać pełnię wrażeń, korespondent opisuje przyjazd licznych wycieczek ze wszystkich stron świata. W końcu przechodząc do omówienia kosztów utrzymania, artykuł występuje ostro przeciwko plotkom o panującej w Poznaniu drożyźnie i podaje dokładne ceny mieszkań w hotelach i prywatnych lokalach, stojących do dyspozycji Miejskiego Biura Kwaterunkowego. Również podkreśla, że o braku kwater w Poznaniu nie może być mowy.

Fałszerze pieniędzy na Wyspach Południowych.

Nawet wśród tubylców Wysp Południowych, których system monetarny znajduje się na najniższym stopniu rozwoju, znajduje się fałszerzy; lęk przed nimi jest tak samo powszechny jak u nas, a wedle surowych praw owych krajów, podpadają oni tam okrutnym karom. O rozmaitych wypadkach oszustw opowiada podróżnik Jack Mc Laren, który spędził tam wiele lat w charakterze kupca. Muszle, tytoń i tem podobne przedmioty stanowią najczęściej używane rodzaje pieniędzy. Oczywiście ich przechowywanie nastręcza tyle niedogodności, iż Laren musiał w czasie swych podróży handlowych posługiwać się w tym celu wcale okazałym kufrem.

Spotyka się na każdym kroku wszelkie próby popełniania oszustw, które nie zawsze bywają uwieńczone wynikiem. Tak np. jeden młody tubylec zapragnął odkupić od naczelnika szczepu strój głowy. Obiecał mu w zamian za to dostarczyć naramiennika tak wielkiego, że będzie go można nosić wokół kolana. Naczelnik przystał na tę propozycję, jednak młodzieniec przyniósł mu następnie naramiennik zwyczajnej wielkości, tłumacząc się, że myślał o kolanie dziecka a nie dorosłego mężczyzny. Nie osiągnął jednak swego celu, albowiem naczelnik z oburzeniem odrzucił jego naramiennik i tylko szybka ucieczka uratowała młodzieńca przed dalszemi bardzo niemiłemi konsekwencjami.

Na innej wyspie istnieją monety muszlowe, zwane „sapi-sapi". Są to małe, czerwone muszelki, w których wywierca się dziurki, aby je potem można nawlec na sznur. Sto takich muszli reprezentuje w towarach mniej więcej wartość 5 dolarów. „Muszle te są bardzo ładne" — opowiada Laren, — „przeto zrobiłem sobie z nich rodzaj kotary, skutkiem czego uchodziłem za bardzo bogatego człowieka. Niestety, kotara stawała się z biegiem czasu coraz krótszą i rzadszą, tak, że musiałem ją w końcu zdjąć, aby nie znikła w zupełności. Moi służący nie mogli się oprzeć pokusie i przy każdorazowem przejściu, odrywali kawałek tej kosztownej ozdoby".

Pewien biały handlarz, który uważał się za bardzo sprytnego, kazał sobie w Europie sporządzić znaczną ilość celuloidowych imitacyj tych muszel i puścił je następnie w obieg. Z początku dali się krajowcy podejść, skoro jednak przekonali się, że muszle są fałszywe, znaleziono pewnego poranku handlarza nieżywego.

Jako monety zdawkowej używa się tytoniu. Podróżować bez tytoniu po morzu południowem oznaczałoby to samo, co u nas podróżować wyłącznie z samemi stuzłotowemi banknotami. Tytoniem płaci się napiwki i wynagrodzenia za drobne przysługi; pozatem kursują jako pieniądze chustki, materje, lusterka, siekiery i t. p.

„Takiemi to przedmiotami pokryłem koszta mej długiej podróży, kupiłem sobie piękny kawał pola i wybudowałem dom o trzech ubikacjach z werandą. Razu jednego kupiłem w ten sposób dziecko; było to na dalekiej australijskiej północy. Ojciec, który chciał się pozbyć dziecka, zdradził się przedemną z zamiarem zabicia go. Uratowałem chłopczynę, kupując go",— opowiada w innem miejscu podróżnik.

We wnętrzu Nowej Gwinei najcenniejszą monetą jest sól jadalna. Ponieważ nigdzie tam nie ma soli, są tubylcy bardzo na nią łakomi i skoro tylko przybiorą wrogą postawę, jest sól jedyną rzeczą, która może natychmiast ich ułagodzić.

Gd.

Sport.

BIEG KOLARSKI DOOKOŁA POLSKI.

W dniu wczorajszym zakończył się najdłuższy etap biegu kolarskiego dookoła Polski.

Zawodnicy wystartowali w Krakowie o godz. 3 min. 10 rano. Na metę przy ul. Marszałkowskiej pod Uniwersytetem Jana Kazimierza wpada o godzinie 16 min. 24 zwycięzca etapu Michalak Eugenjusz.

Wyniki etapu Kraków - Lwów przedstawiają się następująco. 1) Michalak (Legja) 13 godz. 14 min. 40 sek., 2) Stefański (AKS) 13:18.17, 3) Kolodziejczyk (Union-Łódź) 13:18.18, 4) Kiczek (Pogoń) 13:25.22.6, 5) Ignatowicz (Pogoń) 13:28.22, 6) Więcek (Polonja, Bydgoszcz) 13:28.22.8, 7) Olecki (Legja) 13:31-28.8, 8) Korsak-Zalewski (WTC.) 13:31.29, 9) Tropaczyński (LTK. i M.) 13:39.19, 10) Daniel (Rewera, Stanisławów) 13:42.14 11) Kłosowicz (TZS.) 13:46.56, 12) Konopczyński Wł. (WTC) 13:50.26.6, 13) Kukieła (TC. Sosnowiec) 14:57.16.6, 14) Lipiński (AKS) 14:57.18, 15) Fröss (Pogoń) 16.02.58.8, 16) Śliwiński (WTC) 14:03.00.2, 17) Cieślak (Świt, Warsz.) 14:12.26, 18) Sierpiński (ŁKS), 19) Krotkiewicz (Sokół, Warsz.), 20) Konopczyński II. (WTC) — wszyscy trzej równocześnie wjeżdżają do mety, 21) Kosiński (Hejnał), 22) Angielczyk (Skra), 23) Neszper (ŁKS), 24) Żak (Legja, Kraków), 25) Heinich (Pakocs n. N.), 26) Jońśki (AKS), 27) Kamiński (WTC), 28) Gronczewski (WTC), 29) Zawadzki (Skra), 30) Zacharko (Polonja, Przemyśl), 31) Wejgert (Legja), 32) Czwarnóg (Warszawa), 33) Szarak (Legja), 34) Brymas (AKS.), 35) Łazaryk (Viktoria), 36) Witkowski (Legja), 37) Budza (Poznań).

MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG TATRZAŃSKI.

W niedzielę odbył się w Zakopanem międzynarodowy wyścig tatrzański. Start wyścigu naznaczony na godz. 12 musiał być odłożony z powodu burzy, która uniemożliwiła komunikację telefoniczną pomiędzy startem i metą. Jeden z członków Kom. Sportowej — Z. Bałaban został porażony piorunem w czasie usiłowań nawiązania telefonicznego kontaktu, na szczęście nieszkodliwie. Trasa biegu bardzo śliska, spowodowała większą ilość drobnych wypadków. Gerhardt na Avion-Voisin na wodospadzie Witkiewicza wpadł do fosy, rozbijając wóz, wychodząc wraz ze swym pasażerem bez szwanku. Hr. Romer uległ również wypadkowi, ukończył jednak wyścig poza konkursem (wóz A. Alfa Romeo). Uległa wypadkowi p. Kozmianowa na Austro Daimlerze, rozbijając zaraz po starcie barjerę mostu drogowego — ukończyła jednak bieg z niezłym wynikiem. Pod koniec wyścigu padał grad wielkości włoskich orzechów. Protektora zawodów — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował szef kancelarji cywilnej dr. Lisiewicz, Wojewodę krakowskiego — radca Starosolski. Trasa biegu mierzyła 7.5 klm. Start przy Łysej Polanie, meta o 3 klm. od Morskiego Oka. W kategorji wozów wyścigowych pierwszym był J. Ripper z Krak. Klubu Automobilowego w czasie 6 min. 6.8 sek. Czas ten gorszy od czasu z roku ub. zaledwie o 19 sek., należy uważać za doskonały wobec fatalnych warunków atmosferycznych. Ripper uzyskał najlepszy czas dnia. 2. Inż. Liefeld na Austro Daimlerze — 6 min. 16.915 sek. 3. Szwarcsztein na Bugatti. W kategorji wozów sportowych: 1. Schmidt (Czechosłowacja) na Amilcarze — 6 min. 41.28 sek., 2. Weinschenk na Tatrze, 3. Vermirovsky (Czechosłowacja) na Tatrze. Słynny kierowca niemiecki br. Arco Zimmerberg, doznając defektu przed samym startem (na maszynie Mercedes Benz), nie przyjął udziału w biegu. Zwycięzca w kategorji sportowej Ripper wygrał 9 nagród, w tej liczbie nagrodę indywidualną, ofiarowaną przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz nagrodę Tatr.

*

Wyjazd Czarnych i Pogoni. Obie lwowskie drużyny ligowe Czarni i Pogoń jadą na zawody. Czarni grają w czwartek z Polonją, a w niedzielę z Legją w Warszawie. Pogoń gra w niedzielę w Poznaniu z Wartą.

Święto sportowe Policji. W czwartek odbędą się na boisku Pogoni zawody lekkoatletyczne i piłki nożnej, zorganizowane przez lwowską policję.

Hasmonea-Ukraina. Zawody te odbędą się w czwartek na boisku Cytadela.

Lechja gra w niedzielę w Przemyślu z Polonją zawody rewanżowe. Lechji wystarczy tylko 1 punkt do zdobycia mistrzostwa okręgu.

Uprzejme przeprosiny.

Lord Beresford był bliskim przyjacielem księcia Walji, późniejszego słynnego króla angielskiego Edwarda VII. Stosunek jego z przyszłym władcą Anglji nie był zbyt ceremonjalny.

Pewnego dnia następca tronu zaprosił go telegraficznie na obiad. Lord Beresford odtelegrafował: „Żałuję. Nie mogę przybyć. Kłamstwo nastąpi w liście".

(b.)

SPRAWY GOSPODARCZE.

Nowe zastępstwa Banku Polskiego. Bank Polski zawiadamia, że dnia 19 sierpnia 1929 r. rozpoczną swe czynności dalsze nowe zastępstwa w Garwolinie, Makowie Mazow., Radzyniu, Skolem i Wyszkowie. Prowadzenie agend zastępczych powierzono miejscowym instytucjom finansowym.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych R. P. na całodziennem posiedzeniu swojem, odbytem dnia 7 bm. w Warszawie, poświęcił całemu szeregowi ważnych spraw szczególną uwagę i wyraził kilka doniosłego znaczenia opinji, z których dwie poniżej cytujemy:

W sprawie elektryfikacji Polski:

Związek rozpatrywał sprawę uprawnienia elektryfikacyjnego na rzecz firmy W. A. Harriman Inc. w Nowym Jorku i po wyczerpującej generalnej dyskusji powziął następującą uchwałę: Solidaryzując się z treścią uchwały połączonych komisyj Izby Przem.-Handlowej w Warszawie z dnia 2 bm., Związek Izb poleca Izbie urzędującej w Warszawie przeprowadzenie szczegółowych badań odnośnego uprawnienia i przedstawienie wyników Związkowi w celu zajęcia ostatecznego stanowiska.

W sprawie konwencji o zakazach przywozu i wywozu: Związek Izb biorąc pod uwagę fakt czynienia w ostatnim czasie szczególnych trudności w możnościach zbytu zagranicą towarów wywozowych wyraża opinję, iż konwencja międzynarodowa o zakazach przywozu i wywozu nie powinna być tak długo ratyfikowana przez Polskę, dopóki wspomniane utrudnienia nie zostaną powszechnie usunięte.

Wywóz podkładów z Polski. Konjunktura dla wywozu podkładów kolejowych z Polski jest nagół pomyślna. Eksport, który w pierwszem półroczu 1928 r. reprezentowała cyfra 558.000 q podkładów miękkich w roku bieżącym doszedł do 711.000 q. Jednocześnie zmniejszył się wywóz podkładów twardych z 133.000 q do 39.000 q. Najważniejszemi rynkami zbytu pozostają Niemcy i Wielka Brytanja. Z rynków, które ostatnio zdobywają poważne znaczenie wymienić należy Danję.

Umowa z robotnikami w Skarbofermie. Pod przewodnictwem inspektora Pracy odbył się dalszy ciąg konferencji w sprawie zatargu między robotnikami, zatrudnionymi w kopalni Skarbofermu a dyrekcją tejże kopalni. Podpisano umowę, na podstawie której przeprowadzono rewizję poszczególnych umów akordowych z uwzględnieniem ostatniego orzeczenia komisji pojednawczej i arbitrażowej w sprawach górnictwa. Pozatem dyrekcja Skarbofermu zobowiązała się do wypłacenia robotnikom, zatrudnionym na filarach i gankach dodatkowo po 4 groszy od wózka wydobytego węgla i to wstecz za miesiąc kwiecień, maj i czerwiec. Umowa została podpisana przez obie strony, wobec czego zatarg należy uważać za załatwiony.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

*

Lwów, dnia 13 sierpnia 1929.
8% Tow. Kred. Miejskie 91'25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 13 sierpnia 1929.
Sytuacja bez zmiany.

Ceny na wysokości dotychczasowych notowań — tylko hreczka nieco silniejsza w cenie.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Hreczka loco stacja Podwołoczyska 31.— do 32.—.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 13 sierpnia 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·25	8·90·85	8·86·50
Franki francuskie	34·88·50	34·97	34·80
Belgja	123·96·00	124·27·00	123·65·00
Holandja	357·22·00	358·12	356·32
Kopenhaga	237·75·00	238·35·00	237·15·00
Londyn	43·24·50	43·38·00	43·14·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·87·50	34·96·00	34·79·00
Praga	26·38·75	26·45·25	26·32·50
Szwajcarja	171·52·00	171·95·00	171·09·00
Sztokholm	239·06·00	239·66·00	238·46·00
Wiedeń	125·57·00	125·88·00	125·26·00
Włochy	46·63·00	46·78·00	46·51·00

5% pożyczka konwersyjna 47·50
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·00
pożyczka kolejowa 102·50
pożyczka dolarowa 83·00
dolarówka 48·— 48·— 48·—
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 13 sierpnia 1929

Bank Dysk.	126·00	Modrzejów	22·50
Bank Handl.	117·00	Ostrowiec B.	83·00
Zw. Sp Zar.	78·50	Starachowice	26·50
Bank Polski	168·25	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	91·00	Zieleniewski	121·00
Siła i światło	125·00	Zawiercie	10·50
Spiess	140·00	Haberbusch	236
Warsz. cuk.	33·50	Borkowski	11·00
Węgiel	68·90	Bank Małop.	27·00
Cegielski	36·50	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	31·50	Rudzki	35·50
Bank Zachod.	73·00	Spirytus	27·25
Firlej	51·50	Wysoka	235·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 13 sierpnia 1929

Berlin	168·81	Czerniowce	49·00
Budapeszt	123·72·00	Austr. kol. p.	30·01
Bukareszt	4·19·05	Goleszów	0·75
Kopenhaga	188·70	Cement	113·75
Londyn	34·37·09	Browary	40·05
Medjolan	37·06·05	Alpiny	40·50
N. Jork	708·85·00	Berg u. Hüt.	924·09
Paryż	28·71·05	Poldi Hütten	204·00
Praga	20·97·00	Prager Eisen	486·00
Warszawa	79·74·00	Rima	113·90
Zurych	136·31·00	Skoda	393·50
Renta majowa	0·946	Siersza	13·55
Renta lutowa	0·951	Silesia	7·50
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	71·00
Bankverein	22·00	Apollo	120·06
Bodenkredit	100·00	Fanto	4·00
Kreditanstalt	52·70	Karpaty	7·66
Hipoteczny	81·75	Galicja	40·40
Kompas	14·90	Nafta	28·00
Länderbank	26·00	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	10·91·00	Bank Małop.	0·15

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 13 sierpnia 1929

Paryż	20·33·75	Berlin	123·73
Londyn	25·21·00	Wiedeń	73·23·00
Nowy Jork	5·19·92·50	Praga	15·38·50
Włochy	27·18·00	Warszawa	58·30·00

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 13 sierpnia 1929

Londyn	123·98·00	Holandja	10·24·50
N. Jork	25·56·50	Praga	75·60
Włochy	133·60	Niemcy	608·25·00
Szwajcarja	491·25·00	Wiedeń	357·75

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

L. cz. Firm. 131/29 A — 485. Zmiany, dotyczące już zarejestrowanej firmy pojedynczej. Na skutek powyższego zarządzenia sądowego przy firmie: Józef Schiff jun. w Tarnowie, mającej za przedsiębiorstwo handel futer, baranków, kapeluszy i czapek, wpisano z dniem 25 lipca 1929 zmiany następujące: Zgasła skutkiem odwołania prokura, udzielona Bernardowi Vogelfangowi z Tarnowa. Prokurę udzielono Betti Schiff z Tarnowa, która firmę podpisywać będzie w ten sposób, że pod wyciśniętą pieczęcią firmy: Józef jr zamieści swój podpis Betti Schiff z dodatkiem „p. pa."

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 16 lipca 1929. 6475

LICYTACJE.

L. cz. E. XVI 5866/28/9. Edykt licytacyjny, oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Henryka Münzera odbędzie się dnia 25/9 1929 o godz. 10 przedpoł. w sali Nr. XVI. na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: księga grunt. Gm. m. Lwowa whl. 3332/I oznaczenie realności, Parcela gruntowa 1 kat. 1348/441 o powierzchni 508 m^2 położona na gruntach byłego folwarku Krasuczyn. Wartość szacunkowa wraz z przynależytościami zł. 3243. Najniższa oferta zł. 1621.50. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki miejski, Oddział XVI.
Lwów, dnia 17 czerwca 1929. 6467

E. VIII 7849/26/26. Edykt licytacyjny. Na wniosek Domiceli Michalikowej jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 17 września 1929 o godz. 10 przedpoł. w Sądzie grodzkim ul. św. Jana biuro Nr. 49 licytacja połowy realności lwh. 115, i połowy lwh. 20 obu ks. grt. gm. Wadów składających się z parcel grt. Wartość szacunkowa obu tych realności 2.725 zł. Najniższa oferta 1.816 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki, Oddział VIII.
Kraków, 15 czerwca 1929. 6477

L. cz. E 1249/28/13. Uchwała. Postępowanie sprzedażne 6/8 części realności w Tłustem mieście zobowiązanego Judy Federa własnej zastanawia się po myśli § 151 oe.

Sąd grodzki, Oddział II.
Tłuste, dnia 1 lipca 1929. 6478

E. 1218/28. Edykt licytacyjny. Na wniosek wierzycieli Hrycia Chudyka i tow. z Teleśnicy oszwarowej — odbędzie się dnia 18 września 1929 o godzinie 10 rano w biurze tut. Sądu Nr. 7 — na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyjnych — licytacja realności objętej lwh 265 gm. Teleśnica Oszwarowa. Wartość szacunkowa 2.700 zł. Najniższa oferta 1.800 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki, Oddział IV.
Ustrzyki, dnia 29 lipca 1929. 6479

E 1582/28. Edykt licytacyjny. Na wniosek Katarzyny Łysak i tow. w Daszówce odbędzie się dnia 24 września 1929 o godzinie 10 rano w biurze tut. Sądu Nr. 7, na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyjnych — licytacja realności objętej lwh. 96 gminy Sokole. Cena szacunkowa 1722 zł. 40 gr. Najniższa oferta 1148 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki, Oddział IV.
Ustrzyki, dnia 31 lipca 1929. 6480

E. 2276/28/5. Na żądanie Franciszki Chachlicowej z Koźmic Wielkich odbędzie się dnia 27 sierpnia 1929 w Sądzie niżej podpisanym w biurze Nr. 14 o godz. 9'30 przed poł. licytacyjna sprzedaż całej realności lwh. 247 gminy Janowice i 9/80 części lwh. 87 gminy Rzeszotary. Realności te składają się z gruntów i budynków, pierwsza oszacowana jest na 1778 zł. 25 gr. zaś druga na 663 zł. 26 gr. Najniższa cena kupna pierwszej realności wynosi 1143 zł. 83 gr. zaś drugiej 384 zł. 86 gr. poniżej których to cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Bliższe wiadomości odnoszące się do nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupna przejrzeć w godzinach urzędowych w podpisanym Sądzie w biurze Nr. 14.

Sąd grodzki, Oddział III.
Wieliczka, dnia 18 kwietnia 1929. 6481

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 2809/18 P/29. Obwieszczenie. Ogłoszony w Nr. 26 z roku 1929 termin rozpoczęcia III kadencji Sądów przysięgłych w sądzie okręgowym w Złoczowie został przełożony z 2 września na 23 września 1929.

Złoczów, dnia 13 sierpnia 1929. 6482
Prezes Sądu okręgowego.

UPADŁOŚCI.

S. 5/8, 6/8,7/8. Sprawa konkursowa Firmy handlowej Józef et Izydor Sperling oraz poszczególnych jej spólników. Zawiadowca powyższych mas konkursowych Nuchim Vogelman postawił wniosek A) na rekonstrukcję częściowo zniszczonych aktów powyższej sprawy konk. a w szczególności także następujących dokumentów cesyjnych, które zaginęły a to cesji wierzytelności: 1) Majera Kornbluhma w Stanisławowie 3000 kor. zpn. na rzecz Nuchima Vogelmana, 2) Józefiny Morgenroth w Tarnopolu 3000 kor., 3000 kor. i 1000 kor, zpn. na rzecz Chaima Ochsa, 3) Adolfa Jawetza w Tarnopolu, 6000 kor. zpb. na rzecz Mojżesza Ochsa, 4) Heinricha Bauera w Stanisławowie 3000 kor. zpn. na rzecz Mojżesza Ochsa, 5) Mosesa Józefa Blumenfelda w Tarnopolu 6000 kor. na rzecz Chaima Ochsa, 6) Ottona Schützа w Tarnopolu 3000 kor. zpn. na rzecz Mojżesza Ochsa, 7) Rebeki Landau w Tarnopolu 2000 kor. zpn. na rzecz Abrahama Apla, 8) Dawida Bałabana 3000 kor. zpn. na rzecz Szulima Lufta, 9) Abrahama Dawida Babada w Szypenitz 3000 kor. zpn. na rzecz Józefa Ochsa, 10) Debory Babad we Lwowie 2000 kor. zpn. na rzecz Józefa Ochsa, 11) Mosesa Pohorillego w Buczaczu 2.500 kor. i 2.500 kor. na rzecz Chaima Ochsa, 12) Hersza Aberdama w Buczaczu 4000 kor. zpn. na rzecz Chaima Ochsa, 13) Judy Bera Seidmana w Tarnopolu 6000 kor. zpn. na rzecz Chaima Ochsa, 14) Ottona Manheima w Tarnopolu 3000 kor. zpb. na rzecz Mojżesza Ochsa, 15) Jakóba Hornsteina w Buczaczu 3000 kor. zpn. na rzecz Abrahama Ochsa, 16) Leona Francosa w Tarnopolu 3000 kor. zpn. na rzecz Todrysa Ochsa, 17) Naftalego Lifschütza w Tarnopolu 3000 kor. zpn. na rzecz Herscha Leiby Reicha, 18) Kasy Oszczędności miasta Tarnopola 2500 kor. i 3000 kor. zpn. na rzecz Nuchima Vogelmana, 19) Jakóba Landesberga i Arona Garfunkla w Jezierzanach 2075 kor. 29 hal. i 1383 kor. 53 hal. zpn. na rzecz Mosesa Ochsa, 20) Serli Sperling w Tarnopolu 8000 kor. zpn. na rzecz Chaima Ochsa, 21) Dra Dawida Landesa w Tarnopolu 2200 kor. na rzecz Abrahama Ochsa, 22) Ruchli Hechtenthal w Jezierzanach 3800 kor. zpn. na rzecz Chaima Goldapena. B) na przeprowadzenie wyboru wydziału wierzycieli, którego członkowie z powodu śmierci i wyjazdu za granicę ubyli. Celem załatwienia powyższych wniosków zawiadowcy masy oraz celem ustalenia ewentualnie dodatkowo zgłoszonych wierzytelności tudzież załatwienia ewentualnie dalszych konkursu tego dotyczących kwestji wyznacza się audjencję na dzień 12-go września 1929 o godz. 3 popoł. w tut. Sądzie okręgowym Sala Nr. 8 na którą wzywa się wszystkich wierzycieli masalnych i konkursowych. Dla wierzycieli nieznanych z miejsca pobytu tudzież tych wszystkich wierzycieli, którym odnośne uchwały nie mogłyby być z jakichkolwiek przyczyn wcale lub w czas doręczone ustanawia się dla strzeżenia ich praw kuratora w osobie adw. Dra Artura Nussbauma w Tarnopolu na koszt i niebezpieczeństwo wierzycieli. Wierzyciele, którzy na powyższej audjencji nie staną nie będą mogli zaczepiać przewodu ustaleń i uchwał na niej zgodnie z ustawą powziętych z powodu, że mimo należytego zawiadomienia udziału w rozprawie brać nie mogli — tem mniej nie będą mogli założyć środków prawnych z powodu omieszkania celem usprawiedliwienia niestawiennictwa.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnopol, dnia 22 lipca 1929. 6474

Sa. 70/29/14. Edykt. Uchwałą Sądu Okręgowego w Samborze z dnia 19 czerwca 1929 Sa. 70/29/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Amalji Baumgarten właścicielki składu towarów galanteryjnych na Wolance. Komisarzem ugodowym został p. Dr. Zygmunt Osuchowski naczelnik Sądu grodzkiego w Drohobyczu, zaś zarządcą ugodowym p. Markus Rosner kupiec w Borysławiu. Urząd ksiąg gruntowych zanotuje wdrożenie postępowania ugodowego odnośnie do praw wpisanych ewentualnie na rzecz dłużniczki w księgach gruntowych i naftowych. Sąd tut., jako Sąd egzekucyjny dłużniczki zanotuje wdrożenie postępowania ugodowego w protokole grabieży dłużniczki. Audjencja ugodowa dnia 11 września 1929 godz. 10 w biurze Nr. 51.

Drohobycz, dnia 10 sierpnia 1929. 6476
Komisarz ugodowy.

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.